Nr. 99. Lwów — Niedziela dnia 1 Maja. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct, na prowincyi 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla banków, adwokatów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub znalezionych przedmiotach i t. d. płaci się po 30 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: ...
Nadesłane na trzeciej stronicy: ...
Ogłoszenia przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 20 ct. od wiersza.

Dziś: B. 3 po W. Fil. i J. | N. 2 Myr. Hł. 2 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI | Wschód słońca o 4 m 49 | Długość dnia g. 14 m. 17
Jutro: św. Zygmunta Kr. | Teodora | | | Zachód „ 7 „ 6 | Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 kwietnia.

Zdarzyły się w Rosyi, w sferze cerkiewnej, dwa wypadki, które silnie poruszyły opinię publiczną przeciw popom, bo w istocie rzucają niekorzystne światło na praktyki duchowieństwa prawosławnego. O jednym wypadku doniósł pobieżnie wczorajszy telegram, o drugim zaś dowiadujemy się z licznych a cierpkich artykułów w dziennikach. Ów pierwszy był już głośny w Rosyi od paru tygodni. Pod Kurskiem, we wsi Znamieńskiej, jest męski klasztor, a w nim kaplica Matki Boskiej, przed której obrazem zawsze paliła się lampa. Pewnej nocy, kiedy klasztor, otoczony wysokim murem, był zamknięty, jakby jaki warowny zamek, rozległ się w nim straszliwy huk i słup ognia uderzył pod niebo. Potem cisza zaległa, bramy się nie otwarły, tłum zgromadzony pod murami nie był wpuszczony do wnętrza. Dopiero gdy dzień nastał, dowiedzieli się chłopi, że to się stało w klasztorze, a że się stało coś cudownego, więc wieść o tem jak błyskawica obiegła szeroko i daleko. Oto jakiś zbrodniarz położył w kaplicy bombę dynamitową, zaopatrzoną zapewne w zegarowy mechanizm. W nocy nastąpił wybuch, zupełnie zburzył kaplicę, tak, że sklepienie nad nią zniknęło bez śladu, mury runęły, ziemia pękła, tworząc w tem miejscu głęboką szczelinę, ale obraz Matki Boskiej pozostał nietknięty i jak zwykle, paliła się przed nim lampa. Oczywisty cud! Więc z bliska i daleka pociągały wielkie i coraz większe tłumy ludu do cudownego miejsca, które odrazu stało się świętością słynną na całą Rosyę i zarazem skarbnicą dziękczynnych darów. Ale odezwały się głosy wątpiących, w dziennikach powstał spór, który się rozognił dlatego, że znane z świętoszkostwa pisma, jak *Mosk. Wied.* i *Swiet* zanadto napastliwie uderzały na wątpiących, a przytem dawały do zrozumienia, że w tym wypadku sama Opatrzność wskazała ludowi wyjątkową świętość prawosławia, zarówno wyjątkowo potężnego, które powstały równo ze zgonem Aleksandra III. Sprawa ta nabrała politycznego znaczenia. Więc rząd nakazał zrobić śledztwo, które wykryło, że cudu wcale nie było. Sami mnisi podłożyli bombę, obraz wynieśli, a potem znowu go postawili. Uwięziono ich i zapewne pod sąd pójdą, w każdym razie stała się rzecz skandaliczna.

Niemniej zdrożny wypadek stał się na Kaukazie, na pograniczu tureckiem. Tu zawinili już nietylko misyonarze prawosławia, ale i czynownicy. Niedawno słynny pisarz hr. Lew Tołstoj wykrył i ogłosił, jak-to różnym sekciarzom bywają porywane przez czynowników dzieci, aby w klasztornych szkołach wychowywały się na prawosławnych. Na Kaukazie stała się rzecz równie zdrożna i niemniej okrutna. Tam na ziemi, przyłączonej do Rosyi po dwóch ostatnich wojnach z Turcyą, mieszkają Rosyanie czystej krwi, należący do sekty „duchoborów". Ta sekta powstała w przeszłem stuleciu, a krzewiła się bardzo prędko, ponieważ jej reguły nadzwyczajnie sprzyjają rozwojowi życia rodzinnego i zamożności. Jest ona lekką odmianą kwakierstwa i zapewne była przyniesiona do Rosyi przez niemieckich kolonistów, bo jej wyznawcy nawet się noszą tak jak kwakrzy. Przy Katarzynie II zaczęto ich nielitościwie prześladować, więc wynieśli się do Krymu, który rychło potem zdobyła Rosya i znowu zaczęła ich gnębić. Oni tedy powtórnie opuścili ojczyznę, chroniąc się pod panowanie tureckie w okolicach Araratu, gdzie dla całego kraju byli wzorem oszczędności i rzeczywiście pięknych obyczajów. Znowu jednak od lat dwudziestu są pod panowaniem rosyjskiem i znowu są prześladowani. Nękano ich misyonarstwem, zupełnie takiem samem, jakie krwią zbroczyło ziemię Podlaską, aż nareszcie teraz, gdy wszystkie środki chybiły, kazano niedobitkom „duchoborów" wynieść się za granicę, zostawiając jednak przymusowo tych, którzy jeszcze nie odbyli służby wojskowej. Robione to było tak cicho, że dopiero teraz, gdy duchoborzy już się podnieśli, aby wyruszyć do Ameryki, dowiedziała się o wszystkiem publiczność rosyjska. Zawrzało w prasie. Żadne pismo nie może powiedzieć całej prawdy, ale każde z nich rzuca słówka, z których można się wiele domyśleć. Tak naprzykład *Wiestnik Europy* powiada: „Do Ameryki? To zaiste byłoby dla duchoborów szczęśliwe wyjście, ale czemuż o niem nie pomyślano wcześniej, kiedy zamożność tych sekciarzy była wielka? Po wszystkiem, czego doznali w ostatnich latach, wątpić trzeba, czy mają choć na drogę". *Petersburskie Wiedomosti* zauważyły: „Prawdziwymi dobroczyńcami będą ci, którzy pomogą tym znękanym życiem sekciarzom odbyć drogę do Ameryki. Wypadki doprowadziły ich do takiej ekstazy religijnej, że bez litościwej ręki się nie obejdą". *Nowoje Wremia* woła: „Zamiast zmuszać wszystkich do śpiewania na jedną nutę, czy nie byłoby lepiej wytwarzać harmonii z różnych głosów, różnych pożądań. Waryactwem jest pozbywać się własnych ludzi, którzy tyle dobrego zdziałali na Kaukazie. Byłoby już lepiej zapewnić im spokój choćby w Azyi Środkowej, naprzykład na chińskiem pograniczu, gdzie wniosą prawdziwą kulturę, a nie będą drażnili sobą zwolenników jednego munduru?"

Z tych uwag łatwo się domyśleć, jak zwolennicy jednego munduru gnębili duchoborów, Rosyan z krwi i języka. Juści nie są oni bardziej litościwi dla ludu polskiego i litewskiego, więc ten pośredni dowód wystarczyć powinien tym Rosyanom, którzy nie chcą uwierzyć w czynownicze okrucieństwa w polskich ziemiach.

W parlamencie niemieckim przechodzą liberałowie przez ciężką próbę, bo katolickie centrum narzuciło rozprawę nad projektem ustawy przeciw publicznej niemoralności. Projekt ten otrzymał nazwę lex Heintze od rodziny Heintze, która przed kilku laty wsławiła się w Niemczech niesłychanie ohydnem rzemiosłem, gdyż wpędzała w rozpustę młode dziewczęta i ciągnęła z tego ogromne zyski. Kiedy praktyki tej rodziny wyszły na jaw, oburzenie było wielkie, sam cesarz zażądał ustawy, któraby gruntownie wymiotła kuplerstwo. Śledztwo wykryło, że Berlin i inne wielkie miasta w Niemczech są cuchnącemi jamami najohydniejszych bachanalij. Winnych ukarano, ale o zasadniczem wytępieniu rozpanoszonej niemoralności rząd zapomniał, ponieważ liberałowie nie chcieli żadnej ustawy przeciw przytułkom rozpusty, pornograficznym pismom i nieprzystojnym rysunkom, fotografiom i statuetkom, wystawianym za oknami sklepów. Od roku 1891 na każdej sesyi parlamentarnej centrum przypominało rządowi tę sprawę powołując się nawet na słowa cesarskie, lecz ministrowie zawsze odpowiadali, że o samej sprawie oni pamiętają, lecz jeszcze nie mogą się nią zająć, bo to lub owo stoi na przeszkodzie: to sesya jest za krótka, to innych, ważniejszych spraw za dużo i t. d. W końcu od roku 1896 było już wiadomo, że stronnictwo liberalne, potrzebne rządowi do spraw wielu, jest przeciwne wszelkim więzom na wyuzdanie. Nie było w tem żadnej niespodzianki, ponieważ zdawna wiadomo, że liberalny obóz, posłuszny masoństwu, stara się pielęgnować wszystko, co upadla, rozluźnia i osłabia chrześcijańskie społeczeństwa. Nareszcie niedawno, kiedy rządowi szło o pozyskanie kredytów na marynarkę, centrum, stawiając poufnie różne warunki, od których spełnienia uczyniło zależnem swoje stanowisko, zażądało także ustawy przeciw niemoralności. Rząd umył ręce, mianowicie oświadczył, że nie będzie się sprzeciwiał, jeżeli centrum samo opracuje projekt i przedstawi go parlamentowi. To właśnie centrum uczyniło, wnosząc gruntownie opracowaną ustawę, która czyni fabrykantów i właścicieli warsztatów odpowiedzialnymi za moralność robotnic, nie pozwala na wspólne noclegi przy fabrykach, surowe kary określa za uwodzenie, szerzenie druków, rycin, fotografij i posążków obrażających wstydliwość, roztacza surowy nadzór nad tingl-tanglami, wreszcie nakazuje tępić sprośne powieści, kuplety i sceniczne utwory, z których się sączy trucizna zepsucia. W imię wykształcenia artystycznego i swobody sztuki pisma liberalne uderzyły na gwałt, ale to im nie wiele pomoże, więc rozpoczęła się agitacya za skróceniem sesyi parlamentarnej, ponieważ w gruncie rzeczy już się zaczął okres przedwyborczy, deputowani nie przychodzą na posiedzenia, bo cały swój czas poświęcają zabiegom o mandaty itd. W niedzielę odbędzie się w Berlinie walny zjazd liberałów, na którym oprócz programu wyborczego ma być uchwalone wezwane do rządu, aby zamknął ostatnią sesyę parlamentu. Tak *lex Heintze* może znowu pójdzie w odwłokę.

Słynny humbug amerykański odgrywa dość pokaźną rolę w teraźniejszej niesłychanie leniwej wojnie. Nowoyorskie depesze wciąż głoszą o powodzeniach floty Stanów Zjednoczonych, ilekroć jakiś jej okręt spotka się na morzu z hiszpańskim statkiem handlowym. Jak tam w rzeczywistości jest z tymi statkami, o to mniejsza, bo któryż bezbronny okręt może się oprzeć choćby kanonierce. Ale niedaleko Kuby odbył się pojedynek między łodzią torpedową hiszpańską a kanonierką Stanów i ta ostatnia, mocno popsuta, zemknęła do Key-Westu. Inny okręt Stanów, wielki pancernik, osiadł na mieliźnie, odpływając z pod Matanzasu, co źle świadczy o marynarskich zdolnościach Yankesów. Potyczka pod Matanzasem, chociaż Amerykanie donoszą o niej jako o zwycięstwie, musiała wypaść dla nich niezbyt pomyślnie. Matanzas jest otwartym portem na Kubie. Hiszpanie zaczęli tam sypać wały i zaciągać na nie armaty, lecz zjawiła się flota amerykańska i jęła bombardować. Z Nowego Yorku donoszą, że ta flota zburzyła świeżo usypane szańce, zdemontowała nieprzyjacielskie działa i w ogóle sprawiła wielkie spustoszenie. Jeżeli tak, to dlaczego zaraz potem odpłynęła, zamiast wysadzić żołnierzy i zająć miasto? Inaczej się przecież nie robi. Zagadkę tę zapewne bez przechwałki tłómaczy jenerał Blanco, donosząc, że eskadrę amerykańską zmuszono do odwrotu, dawszy 300 strzałów, między którymi były bardzo celne. Teraz amerykańska eskadra Oceanu Spokojnego wyruszyła przeciw wyspom Filipińskim, gdzie siły hiszpańskie lądowe i morskie są bardzo szczupłe. Zabrać te wyspy było zawsze zamiarem Stanów Zjednoczonych, odkąd wojna chińsko-japońska zwróciła uwagę wielkich mocarstw na ocean Spokojny.

Z Warszawy donoszą, że techniczny dyrektor kolei warszawsko-terespolskiej znowu okólnikiem przypomniał urzędnikom, iż nie wolno im używać innego języka, prócz państwowego. W okólniku powiedziano: „Wielu urzędników pozwala sobie nietylko w stosunkach z publicznością, ale nawet między sobą, podczas pełnienia służby, nie wykonywać rozporządzenia o wyłącznem używaniu języka państwowego. Poleca się tedy wszystkim zwierzchnikom uprzedzić urzędników, że winni niewykonywania rozporządzeń rządowych będą niezwłocznie usunięci ze służby." — Dziwna i niepożyteczna surowość! Ona pewnie nie zwiększy sympatyi do państwowego języka i nie zmniejszy liczby nieszczęśliwych wypadków, tak częstych na kolei terespolskiej.

Ks. Liechtenstein.

Piszą nam z Wiednia 29 kwietnia:

Rozprawy o 9 wnioskach w sprawie językowej rozpoczęły się wczoraj nadzwyczaj efektowną mową ks. Alojzego Liechtensteina. W głośnym zawodzie księcia mowa ta oznacza nową, śmiałą ewolucyę. Wstąpił on do Izby poselskiej w roku 1878 jako poseł katolicko-konserwatywny. Z początku z innymi posłami katolickimi zasiadał w klubie Hohenwarta. W roku 1880 z starszym bratem Alfredem i śp. Lienbacherem utworzył nową, wyłącznie niemiecką frakcyę katolicką. Po wczesnem usunięciu się starszego brata do Izby panów, ks. Alojzy stanął na czele tej frakcyi. Wtedy był członkiem sławnego komitetu wykonawczego prawicy. Chociaż względem Taaffego często występował samodzielnie, jednak w głównych kwestyach wspierał rząd i ówczesną większość. W roku 1886 wygłosił mowę, która sprawiła równie silne wrażenie, jak wczorajsza. Tylko, że wtedy, oświadczając się za przywróceniem historycznego prawa Czech, zjednał sobie grzmiące oklaski Czechów, gdy dziś otrzymuje je ze strony niemieckiej. W jesieni roku 1889 książę nagle usunął się z Izby. W otwartym liście krok ten uzasadniał zwycięstwem młodoczechów przy wyborach do sejmu krajowego. Zwycięstwo to radykalnych młodoczechów, zdaniem księcia, na dłuższy czas udaremniało usiłowanie stronnictwa katolickiego, zmierzające do przywrócenia szkoły wyznaniowej. Przerwa w parlamentarnym zawodzie księcia trwała dwa lata. W marcu r. 1891, po zaciętej walce z drem Kronawetterem, został wybrany jako kandydat chrześcijańsko-socyalny na tutejszem przedmieściu Hernals. Odtąd rozpoczyna się druga faza w parlamentarnym zawodzie księcia. Występuje on jako stanowczy przeciwnik konserwatywnego klubu hr. Hohenwarta. Antagonizm zaostrza się podczas koalicyi. Na jedną z ówczesnych namiętnych napaści ks. Liechtensteina, hr. Hohenwart odpowiada dobitnie, dodając, że właściwe miejsce księcia (który siedział zawsze na swem dawnem miejscu w centrum) jest na skrajnej lewicy. Za rządów hr. Badeniego ks. Liechtenstein z powodu odmówienia drowi Luegerowi zatwierdzenia na posadzie burmistrza, namiętnie występował przeciwko gabinetowi. W ostatnich dniach listopadowych gorliwie wspierał wszystkie manewra obstrukcyonistów, zmierzające do obalenia gabinetu.

We wczorajszej swej mowie książę rozróżniał pomiędzy trzema głównemi prądami, które z kolei przeważały w dobiegającym do swego kresu stuleciu. Pierwszym był prąd konstytucyjny, drugim narodowościowy, trzecim, który przeważa obecnie, socyalny. Z punktu widzenia prawdy historycznej możnaby przeciwko temu szematowi uczynić różne zastrzeżenia. Prąd socyalny jako dążność szerokich warstw do zdobywania politycznego wpływu i materyalnego dobrobytu, istniał zawsze. Na początku bieżącego stulecia działał pod formą dobijania się konstytucyi. Na odwrót twierdzenie, że kwestya narodowościowa po za Austryą jest już rzeczą przedawnioną, także nie zgadza się z rzeczywistością. Ta kwestya jeszcze dla bardzo znacznej części Europy jest palącą. Bądź co bądź w zawodzie parlamentarnym księcia niepodobna dostrzedz żadnej analogii między owemi trzema fazami. W pierwszej bowiem epoce występował nie jako gorliwy konstytucyonalista, lecz przeciwnie jako konserwatysta z pewnymi przesądami co do konstytucyonalizmu. W owej drugiej epoce nie występował jako gorący nacyonalista, lecz przerzucił się nagle na pole socyalne pod firmą antysemicką. Trzecią zaś fazę rozpoczął wczoraj od mowy, którą stanął w pierwszym szeregu reprezentantów nibyto przedawnionego ruchu narodowościowego i to niemieckiego. Zresztą naturalnie z różnych ewolucyi politycznych nie czynimy księciu żadnego zarzutu. Stosunki polityczne zmieniają się, a zatem też zmieniać się mogą i muszą indywidualne poglądy. *Il n'y a que l'homme absurde qui ne change jamais* — (Niedorzecznym jest ten człowiek, który nigdy się nie zmienia), powiedział znakomity mąż stanu. Chodzi tylko o to, aby ewolucya wynikała z przekonania, nie zaś z ubocznych względów, aby więc była szczera. Nie mamy powodu podejrzywać szczerości ks. Liechtensteina. Owszem, coraz wyraźniejszą staje się rzeczą, że taktyka, za pomocą której hr. Taaffe przez 14 lat utrzymał się u steru państwa, nie da się przedłużyć. Biurokratyczna rutyna już nie wystarcza. Książę Lichtenstein wyjaśnił to w mowie, która co do bogactwa treści i co do wytwornej formy wznosi się na wyżyny wymowy parlamentarnej i zaszczytnie odbija od pustej i trywialnej gadaniny, przeważającej od kilku lat w parlamencie austryackim. W tem także ks. Lichtenstein dowiódł bystrości umysłu, że odrazu uderzył o główny punkt: w zatarg niemiecko-czeski, a tylko jakoby en passant wspomniał o tych ogólniejszych kwestyach, które nie mają praktycznego znaczenia, dopóki się nie uda rozwiązaniem zatargu czesko-niemieckiego uruchomić parlamentu. Także ustęp o absolutyzmie zasługuje na głośne uznanie.

Ponieważ dwugodzinna mowa księcia zapełniła całe wczorajsze publiczne posiedzenie, tylko z przeciągłych oklasków, któremi jej wtórowała lewica, możemy sądzić o efekcie, jaki wywołała w parlamencie. Tam zdawało się wczoraj, że nagle w osobie ks. Liechtensteina pojawił się nowy wódz solidarnego obozu niemieckiego. W prasie dziś tę jednomyślność pochwały zakłócają poniekąd zastrzeżenia organów liberalnych *Neue freie Presse* i *Neues Wiener Tagblatt*, wskazujących na dawniejsze oświadczenia księcia, aby ostrzegać przed zbytnim zapałem z powodu jego nawrócenia się. Natomiast wyraźnie jako wodza Niemców witają go organa niemiecko-narodowe.

Przedewszystkiem naturalnie głośny organ jego *Deutsches Volksblatt*, ale także organ frakcyi niemiecko-narodowej *Deutsche Zeitung*. Co więcej, nawet *Ostdeutsche Rundschau*, zwalczająca namiętnie stronnictwo Luegera, zauważa: „Przy osądzeniu niektórych czynów nie stoimy na ciasnem stanowisku stronniczem; wolni od płytkiej nienawiści, cechującej prasę chrześcijańsko-socyalną, oświadczamy więc, że mowa ks. Liechtensteina sprawiła silne wrażenie. Jest to mowa gruntownie obmyślana, o dalekich widnokręgach, która w swej głównej części zasługuje na zupełne uznanie ze stanowiska niemieckiego". Że pp. Dipaulego, Ebenhocha itd. od dawna łączą ścisłe związki z ks Liechtensteinem, jest rzecz wiadoma. To też może istotnie powstał nagle całkiem poważny pretendent do roli wodza Niemców austryackich. Z polskiego stanowiska można się zgodzić na główne poglądy księcia. Czechów ta mowa ostrzega, aby śpiesznie starali się o załatwienie zatargów w Czechach.

Rada państwa.

(*Telegram Przeglądu.*)

Wiedeń 30 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie zajęły mowy pp. Funkego, Steinwendera i Schönerera, tudzież wybór kilku komisyi.

P. Funke w dalszym toku swej mowy (której początek podaliśmy we wczorajszej depeszy *Przyp. Red.*) krytykował Stremeyerowskie rozporządzenie językowe i rzekł, że Niemcy nigdy nie uznają jego legalności. Hr. Thun okazał zdaniem mówcy, w deklaracyi swej grubą niekonsekwencyę i chwiejność, niby to bowiem nie uznaje zasady wydawania rozporządzeń, a jednak nie chce jej całkiem porzucić. Dalej zarzuca mówca hr. Thunowi, że jest zanadto łagodnym względem młodoczechów.

Młodoczech Horica: Czy to zbrodnia?

P. Funke: Zbrodnią to nie jest, ale nie jest to także mądre. Pracom komisyi językowej nie rokuje mówca powodzenia, jeżeli rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione. Na permanencyę komisyi językowej stronnictwo mówcy nie zgodzi się nigdy, gdyż to nie prowadziłoby do żadnego celu. Jeżeli rząd nie zniesie rozporządzeń językowych, będzie skazany nadal na §. 14. Niemcy nie boją się ani zamachu stanu, ani powrotu absolutyzmu, bo im to nic nie zaszkodzi.

P. Steinwender imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego domagał się również zniesienia językowych rozporządzeń, gdyż tylko ono może przywrócić normalne stosunki w parlamencie. Dopóki istnieć będą rozporządzenia językowe, dopóty istnieć będzie obstrukcya, a ogłaszając permanencyę komisyi językowej zgłosi się także permanencyę obstrukcyi.

Po p. Steinwenderze zabrał głos p. Schönerer i mówił przeszło pięć godzin. Zaczął od polemiki z p Funkem, któremu odmawiał prawa przemawiania w imieniu narodu niemieckiego. Następnie podał mówca rządowi warunki, pod którymi Niemcy zgodzą się na komisyę językową. Warunki te są następujące: Przedewszystkiem muszą być zniesione Gautschowskie rozporządzenia jeszcze przed wyborem komisyi językowej, następnie obrady tej komisyi nie mogą być nigdy uznane za poufne i przysłuchiwać się im mogą wszyscy posłowie, rząd musi z góry zobowiązać się, iż w komisyi tej bronić będzie zasady niemieckiego języka państwowego, wreszcie Izba musi się oświadczyć w zasadzie za tem, że wszelkie ustawy językowe mają być uchwalane tylko większością dwóch trzecich głosów. Z kolei chwalił p. Schönerer onegdajszą mowę ks. Lichtensteina, która świadczy o tem, że i klerykali mogą się poprawić pod względem narodowym. Mówca apeluje do ks. Lichtensteina, ażeby kiedyś, gdy zostanie ministrem, pamiętał o tem, że 28 kwietnia 1898 roku uznał solidarność niemiecką. Potem przeszedł p. Schönerer do swego ulubionego tematu, t. j. do gloryfikacyi cesarza Wilhelma I. Zacytowawszy urywek z listu tego monarchy, w którym on wyraził się, iż nie lubi ludzi zepsutych i pochlebców, a za prawdziwego przyjaciela swego uważa tylko tego, kto mu mówi prawdę, chociażby mu się ona nie podobała, rzekł p Schönerer, że w Austryi na najwyższych posterunkach nigdy nie ma ludzi, którzyby Monarsze powiedzieli prawdę, chociażby Mu się ona nie podobała. Potem mówił p. Schönerer długo o sobie, o swej działalności politycznej i o swoim procesie. W roku 1888 chciał on przemówić w Izbie w sprawie własnej bardzo ważnej, gdzie szło o wydanie go sądowi na ciężkie więzienie, a ówczesny prezydent, Polak, Smolka, szermierz za wolność w r. 1848, nie dał mu mówić, lecz odebrał mu głos.

Wnet potem jeden z posłów niemieckich (Steinwender *Przyp. Red.*) postawił wniosek, ażeby biust Smolki ustawiono w westybulu parlamentu. „Mam nadzieję — rzekł p. Schoenerer — że jeżeli dziś niemiecki prezydent Fuchs odbiera mi głos, to kiedyś jakiś Polak postawi wniosek, aby biust Fuchsa umieszczono w westybulu". (Wesołość). Na wniosek o postawienie br. Gautscha w stan oskarżenia, nie mógł mówca zebrać wśród niemieckich posłów 40 podpisów, zwrócił się więc do wyborców o podpisy i otrzymał ich do tej pory przeszło 20 tysięcy. „Gdyby ktoś wątpił w to, mogę udowodnić i odczytać wszystkie nazwiska. (Ogromna wesołość i śmiech). Co prawda rząd następnie skutkiem rozkazów swoich ukradł mi dużo tych podpisów. „Bądź co bądź znamiennem jest to, że tylu ludzi daje swe podpisy człowiekowi, którego nazywają zdrajcą stanu, nędznikiem, pijakiem. Nie gniewam się na te podłe kalumnie, papier robi się z gałganów i gałganami są ci, którzy o mnie takie rzeczy wypisują".—Dalsze wywody poświęcił p. Schoenerer br. Gautschowi i jego rozporządzeniom i rzekł, że u Gautscha istniał zły zamiar o wiele w wyższym stopniu niż u Badeniego. Badeni kazał sobie zrobić coś, czego nie rozumiał, aby przeprowadzić polityczną szacherkę, nic go to nie obchodziło, co te rozporządzenia zawierały, gdy tymczasem Gautsch zjadł zęby na polityce, był ministrem w różnych gabinetach i wiedział dobrze, co robi. Badeni przytoczył na swe usprawiedliwienie to, że także poprzednie rządy wydawały rozporządzenia, nie jest to jednak żadnem usprawiedliwieniem, bo gdyby niem było, to i złodziej mógłby powoływać się na to, że jest niewinny, bo przecież i przed nim inni złodzieje kradli. Rozporządzenia językowe oznaczają slawizacyę Austryi, czyż zakute głowy niemieckie w krajach alpejskich zrozumieją to dopiero wtedy, gdy im to czescy urzędnicy namacalnie pokażą. Badeni, zdaniem p. Schoenerera, nie dlatego ustąpił, że polityka jego była błędną, lecz dlatego, że naród niemiecki tego chciał i wymusił jego dymisyę. Cesarskie pismo odręczne, w którem Monarcha wyraził hr. Badeniemu podziękę i uznanie za jego ofiarną, patryotyczną działalność, dotknęło mówcę niemile, to nie była niemiecka ręka, która Cesarzowi dokument ten przedłożyła do podpisu Mówca krytykuje owo pismo odręczne, skutkiem czego powstaje w sali hałas.

P. Włodzimierz Gniewosz woła: „To się nie godzi", a p. Wielowiejski oburzony do żywego zwraca się ku Schönererowi i woła: „Milcz pan". Schönerer: Dla czego mam milczeć? Wielowiejski: „Bo to jest nadużycie nietykalności poselskiej. Milcz pan!" W sali zrywa się wrzawa. Schönerer: Nie mam przyjemności znać tego pana, ale ktokolwiek on jest, Polak czy Czech, ubolewam nad narodem, który przez jego usta chce mi zabronić jako Niemcowi spełnić swego obowiązku. Wielowiejski: „Polacy nauczyli się czcić i kochać Cesarza Franciszka Józefa, zabraniam więc panu nadużywać jego imienia. Teraz możesz pan mówić". Wolf: „Ten chce tutaj udzielać głosu. Kandydat na hofrata! Hofer (Schönererowicz): Płatny patryotyzm. Iro: Zamiast urządzać uroczystości jubileuszowe, lepiejbyście zrobili, gdybyście Cesarzowi powiedzieli prawdę. — Wrzawa trwa jeszcze przez kilka minut, gdy wreszcie uspokoiło się, rzekł p. Schönerer, że w uroczystościach jubileuszowych udziału nie weźmie, ale natomiast uklęknie przed pomnikiem arcyksięcia Karola, który walczył za ideę niemiecką.

W końcu omawiał Schönerer politykę socyalną cesarza Wilhelma, przyczem przyszło do ostrych starć między nim a socyalistami. Schönerer zaczął rozwodzić się o Bismarku, a p. Daszyński zawołał: A jednak i Bismark upadł. Sąsiad Schönerera p. Türk: „Bismark wcale nie upadł, głupcze! Pan tego nie rozumiesz wcale". Powstaje gwałtowna sprzeczka między socyalistami a zwolennikami Schönerera, która wyradza się w formalną burdę, gdy Schönerer nazwał prasę socyalistyczną przedajną dziennikarską bestyą. P. Daszyński: Milcz bezczelny łgarzu!" Z obu stron sypią się podobne komplimenty, wreszcie około godziny 7 wieczorem ukończył p. Schönerer swą mowę.

Przeprowadzono wybory komisyi legitymacyjnej, petycyjnej, tudzież komisyi dla przeprowadzenia dochodzeń co do oskarżenia hr. Badeniego. Rezultat skrutynium ogłoszony zostanie na następnem posiedzeniu, które odbędzie się we wtorek.

Nie ulega atoli wątpliwości, że do komisyi dla zbadania wniosków o oskarżenie Badeniego wybrani zostaną następujący wyznaczeni przez kluby posłowie: Berks, Vukovic, Karatnicki, Wimhoelzel, Prochaska, Loser, Rieger, Dipauli, Rogl, Keil, Panizza, Cambon, Treuinfels, Lupul, Palffy, Schwarzenberg, Brzorad, Dyk, Pacak, Prażak, Slama, Stransky, Damm, Jaksch, Hofmann Wellenhof, Sylvester, Pessler, Goetz, Gustaw Gross, Pfersche, Czecz, Dulęba, Dzieduszycki, Piliński, Milewski, Piętak.

Małżeństwa bliskich krewnych.

W chwili, gdy Hiszpania wysyła synów swoich na krwawą, rozpaczliwą wojnę w obronie honoru narodowego i najpiękniejszej z kolonii swoich, odbyło się w Madrycie zbratanie wszystkich narodów na polu nauki i kultury. „Kongres hygienistów i demografów" zgromadził w stolicy hiszpańskiej przedstawicieli prawie wszystkich państw cywilizowanych, i gdy pod Hawaną armaty rozpoczynały swój koncert, gdy setki strategików zastanawiały się głęboko, jak rozsiewać skutecznie śmierć i pożogę, tu grono mężów uczonych radziło nad tem, jak śmierci wydzierać ofiary.

Bardzo interesującym momentem kongresu był odczyt dr. Mayeta z Berlina o skutkach małżeństw między bliskimi krewnymi. Prelegent w dłuższej argumentacyi uzasadniał twierdzenie, że mnóstwo chorób, deformacyi i anomalii jest rezultatem takich związków małżeńskich, w którym mąż i żona połączeni są węzłami krwi. Materyał statystyczny, niezbędny dla stanowczego rozstrzygnięcia spornego zagadnienia, jest niestety jeszcze bardzo szczupły i dlatego prof. Mayet przedstawił wniosek, aby w poszczególnych krajach zarządzić dokładną statystykę, którą mianowicie w instytutach dla głuchoniemych i ślepych, w zakładach dla epi-

leptyków i obłąkanych przeprowadzić należy. Prelegent wyraził przekonanie, że statystyka ta potwierdzi wywody jego, bo odkryje, że w wielu wypadkach ojciec i matka pacyentów złączeni byli bliskiem pokrewieństwem.

Po interesującej prelekcyi wywiązała się obszerna dyskusya, która ujawniła mnóstwo krańcowo przeciwnych opinii. Najenergiczniej zwalczał wywody Mayeta dyrektor biura statystycznego w Berlinie, tajny radca Blenck. Znakomity ten statystyk wskazał mianowicie na kilka przykładów z historyi, między innymi na Faraonów, i oświadczył, że dotychczas żaden z dziejopisów nie odkrył, aby małżeństwa zawierane zawsze w obrębie tych rodów, a zatem małżeństwa powinowatych krwi, miały spowodować jakąkolwiek degeneracyę. Zresztą i dzisiaj nie brak przykładów, że głęboko w opinii przeciętnej tkwiące przekonanie o niebezpieczeństwie małżeństw między krewnymi, jest prostym przesądem. Znana jest przecież spora ilość wsi rybackich, odgrodzonych od świata, gdzie małżeństwa między blizkimi krewnymi uchodzą za związek zupełnie naturalny, a nie ma żadnych dowodów, aby połączenia te wpływały ujemnie na zdrowie rodzin rybackich. Mieszkańcy tych wsi są zarówno pod względem fizycznym jak umysłowym zupełnie normalni, i odznaczają się nawet uderzająco silną konstytucyą i długowiecznością. Małżeństwa między krewnymi — tak streszczał replikę swoją uczony niemiecki — są wtedy tylko przyczyną chorego potomstwa, jeżeli jedna strona małżeństwa lub oboje rodzice sami przedstawiają typ chorobliwy.

Na zakończenie dyskusyi postanowiono w myśl wniosku prof. Mayeta zarządzić ankietę międzynarodową w zakładach dla obłąkanych, epileptyków, ślepców i głuchoniemych.

Nowy rozkład jazdy.

Dyrekcya kolei państwowych oznajmia, że z dniem 1 maja wchodzi w życie rozkład jazdy na czas pory letniej, Znaczniejsze zmiany zachodzą tylko przy pociągach osobowych, których ilość równocześnie pomnożono. Na szlaku kolejowym między Rzeszowem a Lwowem przyspieszono prawie wszystkie pociągi osobowe, wskutek czego wieczorny pociąg N. 15 przybędzie do Lwowa już o godz. 6 min. 10.

Przyspieszono również pociągi lokalne N. 21 i 22 między Jarosławiem a Lwowem, wskutek czego skrócono czas jazdy tych pociągów prawie o godzinę i uzyskano oprócz późniejszego wyjazdu i wcześniejszego przyjazdu w Jarosławiu, jeszcze połączenie z pociągiem, nadchodzącym do Jarosławia rano ze Sokala i Rawy, a w Przemyślu uzyskano dobieg do pociągu odchodzącego rano w kierunku do Chyrowa i Sambora.

Na szlaku Lwów-Krasne-Brody-Radziwiłłów ułożono drugie połączenie z rosyjskiemi pociągami, mianowicie przeprowadzono połączenie pociągu rannego pospiesznego ze Lwowa w kierunku do Rosyi, zaś w przeciwnym kierunku dobiega pociąg rosyjski do pociągu przychodzącego do Lwowa wieczorem o godzinie 9 min. 55.

Zamieniono także prawie wszystkie pociągi mieszane, kursujące dotychczas na szlaku Krasne-Brody na pociągi osobowe, przyczem skrócono czas jazdy.

Między Stryjem a Chyrowem pomnożono ilość kursujących pociągów o dwa nowe pociągi, przez co uzyskano nie tylko połączenia z pociągami pospiesznymi (błyskawicznym) w Przemyślu, ale także dobieg do pociągu osobowego N. 12 w tej stacyi, a tem samem bardzo dogodne połączenia z Wiedniem, Lwowem i Węgrami. W celu uzyskania powyżej wymienionych bardzo doniosłych korzyści na wyż wzmiankowanym szlaku okazała się konieczność zaniechania dotychczasowego połączenia do Lwowa (wyjazd o godz. 5 min. 20) ze stacyami Dobrowlany i Dublany. W zamian zaś uzyskano wcześniejszy przyjazd z Borysławia i Drohobycza do Sambora, co połączone jest ze znaczną korzyścią dla publiczności mającej załatwiać sprawy w urzędach lub w ogóle w mieście Samborze.

Podnieść jeszcze należy, że i relacya Lwów-Borysław skorzystała znacznie przy wyż wymienionych zmianach. Albowiem wyjeżdżając ze Lwowa rano o godz. 5 min. 20, można w Borysławiu zabawić do godz. 8 min. 26 wieczorem i wrócić do Lwowa w nocy o godz. 12 min. 15.

Przy pociągu rannym z Przemyśla na Zagórz i Sanok skrócono czas jazdy, przezco uzyskano dogodniejszy przyjazd do miejsc kąpielwoych. Skrócono również czas jazdy przy pociągu wychodzącym popołudniu z Przemyśla na Zagórz, celem umożliwienia późniejszego wyjazdu z Przemyśla.

Na szlaku Lwów-Ławoczne zmieniono rozkład pociągów tylko o tyle, że pociąg wieczorny z Ławocznego wcześniej odejdzie i dobiega w Stryju do pociągu przychodzącego do Lwowa o godz. 10 min. 20 w nocy.

Ważną i bardzo korzystną zmianę zaprowadzono na szlaku Jarosław-Sokal: Zmieniono bowiem część pociągów mięszanych na osobowe, a chyżość jazdy pociągów osobowych znacznie podwyższono. Wskutek zmiany tej można było dla pociągów dziennych kursujących między Jarosławiem a Sokalem czas jazdy znacznie skrócić i uzyskać w Jarosławiu połączenie z pociągami pospiesznymi przedpołudniowymi.

Na prywatnej kolei ze Lwowa do Rawy ruskiej nie dały się na razie przeprowadzić skrócenia jazdy kursujących pociągów, a to głównie ze względów oszczędnościowych. Na tym szlaku zatrzymano i nadal pociągi mięszane manipulujące z towarami na stacyach. Mimo tego ruch pociągu przychodzącego rano do Lwowa o tyle zmieniono na lepsze, że przyjazd o 30 minut przyspieszono.

Także na kolei lokalnej przeprowadzono potrzebną zmianę w rozkładzie jazdy Borki Wielkie-Grzymałów, a mianowicie w tym kierunku, że pociąg ranny wychodzi z Grzymałowa znacznie później i dobiega w Borkach w. do pociągu pospiesznego (kuryera) w kierunku do Lwowa.

List do Redakcyi.

Od p. K. S. Abgarowicza otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Przyznam się Panu, że w pierwszej chwili nie miałem zupełnie zamiaru odpowiadać na zarzuty, które mnie spotkały w kilku dziennikach za to, że stanąłem w obronie niesłusznie skrzywdzonego publicznie X. Soniewickiego. Zarzuty te wypowiedziane były w formie tak namiętnej, a niektóre z nich (jak artykuł w *Gazecie Kościelnej*, przedrukowany przez *Ruch Katolicki*) miały charakter tak dosadnich osobistych docinków, że uważałem za najstosowniejsze znieść w spokoju tę przyjemność literacką i dalszą polemiką nie rozmazywać tej i tak bardzo nie miłej sprawy. List pański zmienił pod pewnym względem moje postanowienie; piszę więc pewne objaśnienie do tej sprawy, a jeżeli Pan uzna za stosowne, to upoważniam Go do wydrukowania tego listu.

Zacznę od tego, że chociaż autor artykułu podpisanego literą Z. w *Przeglądzie* zarzuca mi brak znajomości katechizmu, to jednak ja, powieściopisarz i gospodarz, zacytuję mu niektóre zasadnicze zasady wiary chrześcijańskiej, które kierowały mną w tej sprawie: 1) Będziesz miłował bliźniego swego jako siebie samego. 2) Nie czyń drugiemu co tobie nie miłe. 3) Odpuść nam nasze winy, jako my odpuszczamy naszym winowajcom.

Otóż te trzy kardynalne zasady naszej wiary zostały naruszone w tej drobnej, parafialnej sprawie właśnie przez włościan obrządku łacińskiego. Po pierwsze wójt dubieński wnosząc samowolnie światło łacińskie do cerkwi w Dubienku, a następnie hardo odpowiadając na zapytania X. Soniewickiego robił to, co było Rusinom niemiłem. Następnie zatarg cały sprawił okropne rozdrażnienie i doprowadził do stanu, w którym bliźni nie kochał bliźniego jak siebie samego. Wreszcie wobec tego, że X. Soniewicki przebaczył po chrześcijańsku winy względem niego popełnione, należało przebaczyć i jemu chwilowe uniesienie i może jakieś ostre słowo w rozdrażnieniu wyrzeczone... Tak ja myślę, kierując się swym prostym gospodarskim rozumem i zwykłą wiarą prostaczków.

Korzystając ze sposobności usprawiedliwię się jeszcze z innych zarzutów poczynionych mi w sposób aż nadto przykry i bolesny.

Korespondencyę do *Słowa polskiego* napisałem dopiero wówczas, gdy ks. Kochański najniewinniej oskarżył X. Soniewickiego o burzenie spokoju w gminie dubieńskiej. Napisałem ją tak spokojnie i objektywnie, że pojąć nie mogę, w jaki sposób ona takie oburzenie wywołać mogła. Napisałem ją wreszcie wprost zmuszony do tego namiętnem wystąpieniem X. Kochańskiego. Poczucie sprawiedliwości nie pozwalało mi zgodzić się na to, żeby człowiek, który zrobił wszystko, co tylko mógł zrobić, był za to publicznie piętnowany. Mojem zdaniem sprawa ta nie nadaje się ani do pism publicznych, ani przed kratki świeckich sądów, ale powinna być rozstrzygniętą przez odnośne władze duchowne.

Pozostaje mi tylko odpowiedzieć na zapatrywanie wyż wzmiankowanego autora Z., w kwestyi zachowania się naszego w obec wyznania gr. katolickiego. Faktu, który uważany jest przez tegoż autora za zbrodnią, za rodzaj zdrady narodowej, że większość szlachty wschodnio-galicyjskiej żyje w dobrych stosunkach z ruskiem duchowieństwem i bierze udział w unickich nabożeństwach, w żaden sposób uważać nie mogę za objaw zły lub karygodny. Przez takie bliższe zetknięcie się znika antagonizm, zacierają się różnice stanowe i narodowościowe. Przeciwnie uważam, że naszym najświętszym obowiązkiem jest poprawić to, co przez wieki zawiniliśmy, lekceważąc obrządek i duchowieństwo unickie. Nie ma przecież obawy, żebyśmy się mogli zruszczyć; kto raz jest członkiem wysoko kulturnego i w historyi sławionego narodu polskiego, ten dla przyjemności, dobrych stosunków z proboszczem ruskim nie wyrzeknie się swej polskości i nie „przystanie na ruskie". Może tylko swą tolerancyą i serdecznością sprawić, że tak ksiądz ruski, jak też włościanin zrozumieją nareszcie, że nie każdy „pan", nie każdy „lach" z urodzenia jest mu wrogiem, dążącym do zatracenia narodowości ruskiej i obrządku grecko-katolickiego.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie wyrazić moje osobiste zapatrywanie: że bardzo to jest niezdrowem dla duchowieństwa każdego obrządku, brać udział w sprawach politycznych i w ogóle mięszać w jakikolwiekbądź sposób sprawy religijne ze sprawami narodowemi. W naszej historyi mieliśmy tego niezbite dowody... Zupełnie rozumiem ów zapał patryotyczny, któremu dało się unieść nasze duchowieństwo w latach od 1860—65, a jednak nikt chyba nie będzie nawet próbował zaprzeczyć, że wmieszanie się niektórych jednostek duchownych do tego ruchu narodowo-rewolucyjnego ściągnęło na Kościoł katolicki najsmutniejsze klęski; — Rosyanie skorzystawszy z tych faktów, prześladowali i prześladują do dziś cały Kościoł i duchowieństwo. Próby politykomanii u duchownych w Galicyi również nie wydały dodatnich rezultatów, przykładów ponoś cytować nie potrzebuję. *nomina sunt odiosa.* Zresztą ksiądz, duszpasterz na prowincyi, ma tak obszerne pole działania w swym własnym zakresie, że poprostu nie stanie mu czasu na propagandę polityczną, jeżeli spełni to, co do niego należy.

Tyle o kwestyach ogólnych. teraz donoszę Panu, a za jego pośrednictwem tym moim antagonistom, którzy tak ostro wystąpili przeciw memu postępowaniu w tej smutnej i dziwnie niemiłej sprawie, że kilka ciemnych indywiduów w gminie Dubienko, które czyhają na to, by w mętnej wodzie ryby łowić — podmawiają łacinników, żeby wytoczyli cerkwi proces, o zwrot pieniędzy, które ich ojcowie przed laty trzydziestu kilku ofiarowali na budowę tej świątyni. Że w tych zamiarach podtrzymują ich ludzie postronni, których po prostu obowiązkiem byłoby przedstawić tej łagodnej i dobrej z natury ludności, że tego rodzaju proces jest wprost niemożliwy. Aż strach mnie zbiera na myśl, że ci biedni, dziś kawałka chleba pozbawieni ludzie będą oddawać ostatni grosz spekulantom prowadzącym na ich rachunek proces, którego nikt nigdzie wygraćby nie mógł. Przypomina mi to ów budzik, za pomocą którego telegrafowano od mazurskich chłopów do cesarza brazylijskiego.

Na tem kończę. Przyznaję się Panu, że i tych kilkadziesiąt słów z pewną niechęcią pisałem, boję się bowiem, że one znowu źle będą wytłumaczone i staną się powodem do niesłusznych i niesprawiedliwych zarzutów i insynuacyi, jak ta, z którą wystąpił bezimienny autor w *Ruchu katolickim*, iż wystąpieniem w tej sprawie chciałem zajmować uwagę publiczną swem nazwiskiem... Jeżelibym miał kiedy tak małostkowe pragnienie, to prawdopodobnie znalazłbym sprawę mniej drobną, jak „spór" o światło w cerkwi dubieńskiej".

Przyjm Redaktorze serdeczne uściśnienie dłoni.

Życzliwy sługa *K. Sołtan Abgarowicz.*

Dnia 27 kwietnia w Dubienku.

Z izby sądowej.

Lwów, 30 kwietnia.

(*Miłość i mienie po zniżonej cenie.*)

Obrońca Józefa Ledwusa, adw. Kraus, w wygłoszonych wczoraj po południu wywodach omawiał szeroko istnienie zabobonu u ludzi wszystkich stopni wykształcenia. Dla ludu zabobony i wierzenie w czary jest to skarbnica baśni, wiejskich dumek smętnych, to źródło ludowej poezyi. W moc duchów tajemnych wierzyli także ojcowie humanizmu, stąd też powstali alchemicy i astrologowie W dawnych czasach karano nietylko tych, których posądzano o styczność z duchami, ale i tych, którzy odważali się nie wierzyć w moc duchów i czarów. Postęp czasu usunął owe pierwotne formy wierzenia w siły zaklęte, a przyniósł nam spirytyzm i hypnotyzm, w dalszym zaś ciągu „cudowne leki" na łysiny, reumatyzm, suchoty itd., a choć one są bardzo pospolite, nawet ludzie wykształceni wierzą w ich skuteczność. Kodeks józefiński z roku 1787 zniósł zbrodnię czarów i karę za nie, a podlegają obecnie karze tylko ci, którzy wyzyskali słabość umysłu osób drugich. Rozprawa przeciw Ledwusom wykazała, że żadna z poszkodowanych przez nich osoba nie była nigdy chorą na umyśle, przeto sędziowie przysięgli powinni postawione im pytania zaprzeczyć, bez względu na to, czy sprzedawanie „kropli na miłość" i „inkluzów" i zachwalanie ich skuteczności jest czynem pochwały godnym lub nie Następnie dowodził dr. Kraus, że brak faktycznych danych do przypisywania Józefowi Ledwusowi winy, gdyż zachodzi pytanie, czyli też nie zawiniła tu jedynie Antonina Ledwusowa.

Adw. dr. Dwernicki, obrońca Ledwusowej wykazywał, że klientka jego nie posiada nałogu oszukańczego, ani też nie odznacza się nadzwyczajną chytrością, a jeżeli dopuściła się zarzuconych jej czynów, to nie czyniła tego na własną rękę lecz w porozumieniu i z polecenia kabalarki Bobkowej, jak to wynika z zeznań Barbary Pszono

Dziś do godz. 2 popoł. sędziowie przysięgli nie wydali jeszcze werdyktu na postawione im 58 pytań.

* * *

(*Polski proces polityczny.*)

Gdańsk 26 kwietnia.

Przed izbą karną toczył się onegdaj bardzo ciekawy proces. Na ławie oskarżonych zasiedli ks. dziekan Józef Szotowski z Chmielna i organista p. Józef Szulc z Chmielna. Akt oskarżenia zrzucał obydwom podburzanie jednych klas ludności przeciwko drugim i zachęcanie do gwałtów. Wedle oskarżenia przekroczenia owe polegać miały na tem, iż organista p. Szulc śpiewał rzekomo na zakończenie zebrania Towarzystwa ludowego w Chmielnie marsz kaszubski na melodyę „Jeszcze Polska nie zginęła", a śpiewał z polecenia przewodniczącego, ks. dziekana Szotowskiego. Oskarżeni oświadczyli, że nie poczuwają się do winy. Po dłuższej naradzie sądu oświadczył przewodniczący, że obaj oskarżeni zostali uwolnieni, a koszta poniesie kasa rządowa. Sąd wprawdzie nabrał przekonania, że „ks. dziekan Szotowski dla niemczyzny nie jest dobrze usposobiony, ale dlatego nie można go jeszcze zasądzić, zwłaszcza gdy stwierdzić nie można świadomości o karygodności rzeczonej pieśni." Z tego powodu uwolniony być musi i p. Szulc, bo „nie wiedział, że to, co śpiewał, jest karygodne i nie śpiewał dla podburzania kogobądź."

* * *

Wiedeń 29 kwietnia.

(*Proces Reichswehry*)

Wczoraj odbyła się pierwsza rozprawa procesu dziennika *Reichswehr* przeciwko rządowi. Radca sądu kraj. dr. Neumann v. Ettenreich zawezwał zastępców stron do swego biura o godz. 10 przedpoł. Zastępca prokuratoryi skarbu oświadczył, że rząd zastrzega sobie termin 4 tygodniowy do wniesienia odpowiedzi na skargę. Zastępca powoda zgodził się na to. Po wniesieniu odpowiedzi tej dopiero zostanie rozpisana pierwsza rozprawa ustna.

Kronika.

Lwów 30 kwietnia.

Wiadomości urzędowe. Dzisiejsza *Wiener Ztg* przynosi następujące rozporządzenia: rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości o przydzieleniu gmin i obszarów dworskich: Borek szlachecki, Ochodza, Łacimiech, Zelczyna, Gołuchowice, Krzeczyn i Polanka-Halicz do okręgu sądu obwodowego w Skawinie; udzielenie koncesyi na budowę kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka; wreszcie obwieszczenie ministerstwa skarbu, że od 15 kwietnia 1898 saliny w Kałuszu upoważnione są do wydawania kainitu w stanie zmielonym po 70 ct. za centnar metr.

Inżynierowie Krzysztof Kosiński, Jerzy Stratimirowicz, Adolf Wazl i Ludwik Mayer zostali starszymi inżynierami, zaś adjunkt budownictwa Fran. Garber inżynierem w służbie rządowej na Bukowinie.

W miejskiej Izbie obrachunkowej zamianowany został p. Władysław Kołodziejski adjunktem I klasy.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę stałego tercyana dla męskiego seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie z poborami 375 złr. i pomieszkaniem. Termin do 1 czerwca. — Rady szkolne okręgowe w Lisku, Sanoku i Jaworowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich, z terminem do 8 czerwca. — Urząd gminny w Rożniatowie na posadę akuszerki gminnej z płacą roczną 100 zł. Termin do 20 maja.

Śluby. Dziś o godzinie 12 w południe odbył się w kościele św. Mikołaja ślub córki prezydenta tutejszego Trybunału cywilnego Dra Baucha z p. Drem Moszyńskim, synem ś. p. Dra Adolfa Moszyńskiego znanego adwokata tutejszego.

Dnia 27 b. m. odbył się w Maciejowicach ślub hrabianki Elizy Zamoyskiej, córki ś. p. Stanisława i ś. p. Róży z hr. Potockich, a siostry księżnej Konstancyi Sanguszkowej, byłej namiestnikowej, — z Józefem hr Broel-Platerem, synem Ludwika hr. Broel-Platera i Maryi z Morawskich.

W Radziejowicach (w powiecie płońskim) w Królestwie Polskiem odbył się we środę ślub hrabianki Franciszki Krasińskiej, córki Józefa i Heleny z hr. Stadnickich, z księciem Michałem Woronieckim, synem nieżyjących: ks. Łucyana ze Zbaraża Korybut Woronieckiego i Maryi z Łuszczewskich.

Płace profesorów w seminaryach duchownych. Projekt rządowy w sprawie płac profesorów w biskupich seminaryach duchownych przyznaje profesorom, posiadającym systemizowane posady, 1400 zł. rocznej płacy. Nadto profesorowie seminaryów w Przemyślu i Tarnowie mają pobierać dodatek aktywalny 250, w razie zaś gdyby korzystali z pomieszkania w budynku seminaryum, 150 zł. Pierwsze dwa kwinkwenia będą po 200 zł., a następne po 300 zł.

Konie cesarskie. Znany przedsiębiorca tutejszy p. Antoni Kurkowski, utrzymujący liczne powozy nienumerowane, fiakry i dorożki skorzystał podczas ostatniej swej bytności w Wiedniu z tego, iż w stajniach cesarskich odbywała się licytacya na 37 koni i zakupił cztery prześlicznie dobrane konie białej maści za cenę 3.000 złr. Koni tych używać będzie p. Kurkowski jedynie do zaprzęgów, wynajmowanych odeń na wesela, bale, kuligi, itp. zabawy. Dziś po raz pierwszy pełniły one swą nową służbę we Lwowie, paradując wśród zaprzęgów, przewożących orszak weselny córki prezydenta Sądu tutejszego Dra Baucha do kościoła św. Mikołaja.

Bohaterowie dnia. Wszystko, cokolwiek można powiedzieć o Amerykanach, da się wyrazić jedynie w stopniu najwyższym. Ludzie ci mają najwięcej pszenicy, tytoniu, żelaza, wydobywają najwięcej złota i srebra, mają najdłuższe linie kolejowe i telegraficzne, mają najbogatszych bankierów, najprzewrotniejsze giełdy i najpotężniejsze zakłady przemysłowe. Amerykanin, którego cechę można wyrazić stopniem równym lub wyższym przymiotnika, nie jest Amerykaninem. Amerykanie jedzą, piją i robią miliony, stojąc; wieszają za nogi koniokradów; oświadczają się przez telefon i żenią się za pośrednictwem telegrafu; sprowadzają z Europy aktorów, kokoty i zięciów; zamieszczają w dziennikach opisy wydarzeń w przeddzień ich wydarzenia się; mają jedyny w świecie amerykański grog, amerykańskich dentystów, amerykańskich Barnumów i złodziejów amerykańskich; mają profesorów uniwersytetu podobnych do lokajów, a lokajów podobnych do profesorów uniwersytetu; w handlu księgarskim stawiają na pierwszym planie kalendarze, rozkłady jazdy na kolejach, księgi adresowe i rozczulające romanse; nie mieli, nie mają i mieć nie będą amerykańskiej nauki, amerykańskiej literatury, amerykańskiej poezyi, amerykańskiej sztuki, amerykańskiego teatru, gdyż wszystko to było, jest i będzie importowane. Amerykanin ma dwa cele życia: robić pieniądze i wydawać pieniądze, to też świątynie w Ameryce, podobne są do hoteli, a hotele do świątyń Dotychczas Amerykanin bywał wszędzie, ale starannie unikał świątyni Bellony. Dziś i tam zajrzeć postanowił. Jak na tem wyjdzie?

Rozlosowanie dzieł sztuki pomiędzy posiadaczy biletów rocznych lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się w poniedziałek 2 maja b. r. o godzinie 12-tej w południe w jednej z sal wystawy naszej.

Śledztwo. W skutek otwartego listu posła Danielaka, który zarzucał, że „półpaski" wydaje w Chrzanowie nie starostwo, lecz pewien żyd i to tylko za wynagrodzeniem, a zarazem dał do zrozumienia, że między tym żydem, a starostwem chrzanowskiem musi istnieć jakieś porozumienie — zarządziło namiestnictwo dochodzenie i wysłało do Chrzanowa swego urzędnika do przeprowadzenia śledztwa.

Wyrafinowane złodziejstwo. W jednym z wozów elektrycznej kolei w Budapeszcie zdarzały się od pewnego czasu kradzieże kieszonkowe, a że o tej godzinie zawsze jedna i ta sama publiczność jechała, skierowało się podejrzenie przeciw jakiemuś panu w pelerynie. Jakoż pewnego dnia, jedna obok niego siedząca pani powstała nagle z okrzykiem: „Skradziono mi portmonetkę!" Powstała stąd wrzawa, gdyż i dama z drugiej strony „pelerynowego" pana siedząca, zauważyła, że i jej brak torebki z pieniędzmi. Teraz wypowiedziano podejrzenie otwarcie na owego jegomościa, który z oburzeniem powstał i chciał się oddalić, twierdząc, iż cały czas siedział, trzymając ręce na kolanach, co też i inni towarzysze podróży poświadczyli. Jednak jakaś energiczna pani, nie dając się zbić z tropu, szarpnęła owego pana za pelerynę i udarła mu ją. Lecz o dziwo, ku ogólnej uciesze licznie zebranej publiczności, naraz ukazała się druga para rąk. Bliższa rewizya okazała, że spoczywające na kolanach ręce były... z wosku. Sztuka przemyślnego jegomości została porządnem obiciem współtowarzyszy podróży wynagrodzona a potem dopiero wzięła go — policya w swoją opiekę.

Z Dunajowa nam piszą: Na każdym prawie kroku słyszeć i czytać można w czasopismach ruskich, o szowinizmie polskim, o gnębieniu pewnych jednostek ruskich i o prześladowaniach narodowości ruskiej przez panów Starostów i t. p. krzywdach, wyrządzanych rzekomo narodowi ruskiemu. Ile w tem prawdy, mogą osądzić ludzie, którzy znają nasze stosunki wiejskie i mało-miasteczkowe, znają nasz lud spokojny a zarazem agitacye i wichrzenia poszczególnych jednostek ruskich, które nie szczędzą drogiego czasu ani pracy, aby ze spokojnej ludności ruskiej zrobić namiętnych polityków. Narzekania ze strony tych niepowołanych opiekunów ludu przyjmujemy, my Polacy, z milczeniem i pobłażaniem, bo po większej części prawdy się w nich trudno dopatrzeć, a po drugie obyliśmy się z tem, przyzwyczaili, nie jest to dla nas nic nowego. I słusznie, bo jeśli co „prowodyry" ludu, — którzy w mniemaniu swojem, przedstawiają cały naród ruski — mogą nam zarzucić, to niech poszukają przyczyny we własnych wichrzeniach i sianiu niezgody. Akcya musi wywołać reakcyę, więc gdy przeciw nam powstają, gdy czynią zamachy na nasz obrządek, na naszą mowę, na nasz lud, to zaprawdę nie bylibyśmy godnymi miana Polaków, gdybyśmy się nie poczuwali do obowiązku obrony. Dlatego też i dzisiejsza moja wzmianka jest niejako obroną placówki, którą nam niechęć i zła wola wydrzeć usiłuje.

Polem działania jest miasteczko Dunajów, położone jak to mówią, za lasami i górami i chociaż we wschodniej Galicyi, to nie z samą ludnością ruską, ale także i polską, która jeśli nie przewyższa, to równą jest co do liczby zupełnie; a gdy wliczymy zamieszkujących tu izraelitów, którzy sami zaliczają się do narodowości polskiej; to większość stanowcza przeważa na stronę polską. Ludność tutejsza spokojna, zgodliwa, walczy w pocie czoła o kawałek chleba, gdyż jak wspomniałem, miasteczko to daleko od miast większych, nie ma więc zarobku, ale za to nie nurtują tu zgubne prądy nowoczesne. I rzeczywiście zgoda między ludnością polską a ruską panowała zawsze, bo jako bracia jednej matki jednoczyli się w pracy i wspólnych cierpieniach. Dzisiaj miasteczko nasze już trochę inne, a to dzięki ruskiemu parochowi, któremu zgoda i jedność widocznie były solą w oku, i który jako kapłan zamiast działać w duchu miłości i zgody popiera, budzącą się nie wiadomo skąd nieufność i nienawiść ludności ruskiej do bratniego narodu. I byłby już może Dunajów „iure caduco" dawno zruszczony, gdyby nie wytrwała zapobiegliwość i obrona ze strony miejscowego kleru łacińskiego, miejscowej inteligencyi a szczególnie zastępcy przełożonego obszaru dworskiego, który przez 13 lat prowadzi zaciętą walkę i jako radny udaremnia zawsze wszelkie uchwały szkodliwe. Lecz wróćmy do istoty samej rzeczy: Jest tu szkoła dwuklasowa wybudowana na dawnym gruncie probostwa łacińskiego, z językiem wykładowym od przeszło 60 lat, polskim. Ruski język w tej szkole również obowiązkowym i na równi wykładanym i traktowanym z polskim. Mało to było naszemu „premierowi" dunajowskiemu, księdzu T., który będąc zdania, że egzestencya miasteczka bezpośrednio od niego zależy, narzuca i przeprowadzać usiłuje — zawsze i wszędzie, proszony czy nie proszony, — swoje własne zdanie.

Oto dnia 24 kwietnia b. r. dostają radni zaproszenia na posiedzenie rady gminnej w celu naradzenia się, „nad różnymi sprawami" bez podania porządku dziennego, co na radzie ma być omawianem. Przed posiedzeniem w sali przyległej, do kancelaryi gminnej, urządza ks. T. wykład o czasach pańszczyzny, o jej zniesieniu i o jubileuszu, który naród ruski z tej okazyi obchodzić powinien. Czyż jubileusz Naszego Najjaśniejszego Monarchy a także i jubileusz Ojca św. nie jest ważniejszym dla narodu ruskiego i polskiego, a zarazem stosowniejszym tematem do wykładu ks. T.

Po skończeniu wykładu arcydługiego trwającego blisko do jedynastej godziny w nocy — wykładu, który mówiąc nawiasem ludzi więcej znużył i znudził, niż zainteresował — rozpoczyna się posiedzenie rady gminnej. Podczas debaty nad utworzeniem 4-tej klasy szkolnej wstaje jak „deus ex machina" jeden z radnych, starszy brat cerkiewny, a swoją drogą prawa ręka ks. T. i stawia wniosek, w którym domaga się zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w szkole. Mimo tego, że obecny również, jako radny, kierownik szkoły, będąc sam Rusinem, przedstawił na podstawie danych statystycznych bezpodstawność tego wniosku; ksiądz T. ignorując te słuszne uwagi, popiera wniosek całą swą wymową. A gdy przy pierwszem głosowaniu, wniosek ten upada, ksiądz T. wpływa na powtórne głosowanie, przy którem na pół śpiący radny izraelita bezwiednie podnosząc rękę, przychyla szalę zwycięstwa na stronę ks. T.

I to ma być ogólna uchwała całej gminy, gdzie nawet kompletu nie było, gdyż między innymi brakowało przełożonego obszaru dworskiego, który nie mógł być obecnym na posiedzeniu z powodu słabości.

Niechże teraz opinia publiczna osądzi tę sprawę! Czyż to nie jest posiew ziarna niezgody między mięszaną ludnością? Czyż można dopuścić, aby szkoła, która przez pół wieku przeszło istniała z wykładowym językiem polskim, została zamienioną na szkołę ruską? Na cudze nie łakommy się, ale swego brońmy! Czyż zapomniał „wsczestnijszyj otec" że szkoła ta na gruncie polskim i że większość dzieci szkolnych polskich? Lecz nie uda się zamach ten na mowę naszą, bo sądzę, że władze odpowiedne w to się wmięszają i wmięszać się powinne. Przyjmijcie „otcze" radę życzliwego człowieka, i zajmujcie się lepiej cerkwią, która się wali, niż sianiem niezgody między bratnim ludem. A kończąc radzę: pamiętajcie o polskim przysłowiu „kto wiatr sieje, burzę zbiera", oby to kiedyś na Was samych się nie sprawdziło. *B.*

Karność we flocie amerykańskiej. Podczas transportu oddziału marynarzy złożonego ze 144 osób do Olt Point, jako załogi dla krążownika „Columbia", zbiegło w drodze trzydziestu majtków. Dowodzący flotą w tem mieście wyznaczył nagrodę po 10 dolarów za każdego schwytanego majtka. Policya wytropiła na drugi dzień 22 z nich, lecz gdy szeryf chciał ich aresztować, stawili zacięty opór. Policya, nie chcąc używać broni palnej, posłała po sukurs na pancernik „Massachusetts", zkąd wysłano kilku oficerów i ci dopiero namową wpłynęli na dezerterów, że udali się na okręt.

Ofiary. Dla ubogiej kobiety Ludwiki Babychowskiej, poleconej przez pp. Rodocia i Bolesława Lewickiego, ofiarowała pani O. J. 2 złr.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 8, w poł. + 10 R. Bar. 765. Podnosi się. Pochmurno.

Fraszka na czasie. Od znakomitego naszego satyryka p. M. Rodocia otrzymujemy następującą znakomitą fraszkę, będącą dziś na czasie:

Znaną jest bajka o chorym lwie,
Którego osły kopały;
Badeni, mniejsza, lwem był czy nie —
Osły... osłami zostały.

Hazardy.

W pewnym klubie rozmawiano o tem, że podobno wkrótce wszelki hazard ma być najsurowiej wzbroniony.

— Jakto! — wykrzyknął młody Gapski — więc i żenić się nie będzie wolno?

Repertuar teatru. Dziś dwa uroczyste przedstawienia z okazyi poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się teatr: popołudniu „Damy i huzary," komedya Al. Fredry, wieczorem „Flirt" Bałuckiego. W niedzielę po południu „Otello," tragedya, wieczorem „Kaśka Karyatyda" Zapolskiej. W poniedziałek po raz 1 „Dwaj urwisze," sztuka w 8 odsłonach Piotra Decourcella. We wtorek „Trzeci maja," dramat historyczny. We środę „Dwaj urwisze".

Najbliższą nowością będzie sztuka Maksa Burckhardta (byłego dyrektora teatru nadwornego w Wiedniu) p. t. „Kasia".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 kwietnia.

(Z.) Pomimo wojny robiła dziś tendencya zwyżkowa postępy na wszystkich giełdach europejskich. Wczoraj już wyłuszczyłem nadzieje, jakie przywiązują sfery giełdowe do wojny obecnej, dziś zaś zaznaczyć muszę, że do wzmocnienia tendencyi dzisiejszej przyczyniła się także wiadomość o korzystnym stanie zasobów kruszcowych Banku angielskiego. Od kilku dni napływa złoto w znacznych ilościach do tego Banku, co rozprasza obawy, iż stopa procentowa zostanie podwyższoną. Obroty dzisiejsze na naszej giełdzie przybrały dawno niebywałe rozmiary. Operowano zwłaszcza w akcyach hut i kopalń żelaza i w akcyach kolejowych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353·50, węgierskie 377·75, Anglobanki 157·25, Uniony 295·50, Bankvereiny 264·75, Länderbanki 231·—, Ludwiki 211·50, Czerniowieckie 298·75, Elbethale 255·50, Renta papierowa 102·—, srebrna 101·80, austryacka złota 121·40, austr. renta wal. kor. 101·60, węgierska złota 120·60, węgierska renta wal. kor. 99.90, dukat 5·66, 20 frankówka 9·55—, marki 11·75—, ruble 1·27½.

Ceny zboża. Wiedeń 28 kwietnia. Pszenica na wiosnę 15·10—15·20, na maj-czerwiec 13·83—14·—, na jesień 10·80—10·90; żyto na wiosnę 10·35, na jesień 8·31—8·35; owies na wiosnę 7·80; kukurudza na maj-czerwiec 6·36—6·42, na lipiec-sierpień 6·50—6·52.

Wiedeń 29 kwietnia. Pszenica na wiosnę [illegible]0·50, na maj-czerwiec 14·30; żyto na wiosnę [illegible]·55, na jesień 8·50; owies na wiosnę 7·80; kukurudza na maj-czerwiec 6·50—6·55. Spirytus 20·50—20·80.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza. Od 1 maja 1898 można nadawać posyłki drobne w następujących stacyach, względnie przystankach nie otwartych dla ogólnego ruchu towarowego: w Hłuszku wielkim, Płochowie, Kniaźu, Skwarzawie, Romanowa-Rudno, Choroślicy, Koniuchowie i Ziemnej pod następującymi warunkami: Nadawanie posyłek drobnych ograniczonem jest na ruch lokalny. Waga pojedyńczych kawałków nie może przekraczać 50 kg. a waga posyłki składającej się z kilku kawałków 100 kg. Przedmioty wybuchowe, łatwozapalne, których przewóz tylko warunkowo jest dozwolony, tudzież przedmioty o zbyt wielkiej objętości są wykluczone. C. k. Dyrekcya kolei państwowych może oprócz wyż wymienionych przedmiotów wykluczyć inne towary, których załadowanie połączonem by było z trudnościami lub wymagało szczególnej przezorności. Posyłki drobne można nadawać w każdym kierunku tylko raz dziennie do oznaczonego w tym celu pociągu. Należytości przewozowe za posyłki nadane we wszystkich powyżej wymienionych stacyach i przystankach oblicza się na podstawie odległości od odnośnych stacyi, względnie przystanków. Bliższe warunki podane są w odnośnych ogłoszeniach. C. k. Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie w miarę poczynionych doświadczeń co do frekwencyi jakoteż stosunków ruchu znieść powyższe zaprowadzenie we wszystkich lub też tylko w poszczególnych stacyach względnie przystankach po poprzedniem 14-dniowem ogłoszeniu.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 23 do 28 kwietnia 1898 r. — bez opłaty [illegible]: Pszenica 13·10 do 13·50, żyto 9.20 do [illegible], jęczmień browarny 8·90 do 9·50, jęczmień pastewny 7·64—8·15, owies 8·60—9·10, hreczka 8·25 do 9·40, kukurudza zeszłoroczna 6·40 do 6·70, kukurudza nowa 0.00 do 0·00, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 8·50 do 9·85, groch pastewny 7·25 do 7·50, soczewica —·00 do —·00, fasola 0·00 do [illegible], bobik 6·90 do 7·35, wyka 6·15 do 6·60, koniczyna czerwona 52·00 do 45·—, koniczyna biała [illegible] do 80·00, koniczyna szwedzka 48·00 do 73·00, tymotka 15·00 do 22·00, anyż rosyjski 00·— do —, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·—, rzepak zimowy 11.10 do 11·50, rzepak nowy —·—, lnianka do 0·00, nasienie lniane 0·0 do 0·00, [illegible] konopne 0.00—0·00, chmiel —.—do—·—, [illegible] krajowa 16·— do 15·—, wełna surowa 18.00 do 19·00, wosk ziemny —·——, spirytus 10.000 pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku [illegible]00 do 19·15.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 30 kwietnia 1898.

Przy słabych dowozach i znacznym popycie [illegible] zwyżkowy trwa dalej. To też wykazują ceny pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia i kukurudzy dalszą zwyżkę; zwłaszcza żyta i kukurudzy podskoczyły [illegible] o 1 złr. za 100 k. w cenie. Co do spirytusu usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów pszenica gotowa 13·50 do 14·00, żyto gotowe 10·40 do 10·75, owies oborowy 8·75 do 9·80, jęczmień pastewny 8·25 do 8·50, jęczmień browarniany 9·00 do 10·—, rzepak 10·75 do 11·00, lnianka 0.— do [illegible], groch pastewny 8·00 do 8·50, groch do gotowania 9·50 do 11·—, wyka 6·50 do 7·25, bobik 7·25 do 8·50, hreczka 9.25 do 10·50, kukurudza 7·00 do 7·25, kukurudza stara 7·25 do 7·60, [illegible] nowy za 56 kl. —·— do —·—, koniczyna [illegible] 35·— do 45·—, koniczyna biała 25·— do [illegible], koniczyna szwedzka 35·— do 70·—, tymotka 10·— do 22·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·00 do 17·75, spirytus na termina 16.00 do [illegible].

Z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 kwietnia.

Po gwałtownej zwyżce, jaka w ostatnich [illegible] miała miejsce, nastąpiła reakcya i ceny, a [illegible] notowania terminowe obniżyły się, lecz [ze] względu na to, właściciele towaru gotowego od [swoich] żądań nie chcą odstąpić. W tych warunkach [dzisiejszy] targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojniejszem i ceny, zwłaszcza pszenicy, obniżyły się, a mimo to obroty były o wiele mniejsze, [niż] na targach poprzednich, tak, że notowania dzisiejsze są przeważnie nominalne.

Płacono: pszenicę białą 12.00—13·25, czerwoną [12]·75—13·50, żółtą 12·75—13.25; żyto 10 00—10·50, jęczmień browarny 8.00—9·00, na paszę 7·25—7·75, owies 8·00—9·00; rzepak —·— do —·—, koniczyna czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł., kukurudza 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Poświęcenie kamienia węgielnego

pod gmach teatralny we Lwowie.

Dziś o godzinie 12-tej w południe odbyło się na placu budowy nowego teatru uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego.

Na placu Gołuchowskich zgromadziły się tłumy publiczności; do ogrodzonego parkanem placu budowy miały przystęp tylko osoby zaproszone. Zebrali się tu przedstawiciele wszystkich władz urzędowych, arystokracya, inteligencya, świat artystyczny i literacki.

Z okien sąsiadujących z placem budowy kamienic przypatrywało się mnóstwo ciekawych, a nawet wszystkie ściany parkanu były obłożone.

Olbrzymie rusztowanie przystrojone było [we]tkliwie flag o barwach krajowych i państwowych, w herby dzielnic i województw i w festony z zieleni.

Uroczystość rozpoczęła się odczytaniem aktu pergaminowego; odczytał go archiwaryusz miejski, dr. Czołowski, a tekst aktu jest następujący:

„W imię Boże! Działo się w król. stoł. mieście Lwowie w sobotę trzydziestego kwietnia roku Pańskiego tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego ósmego, kiedy na Stolicy Apostolskiej zasiadał Jego Świątobliwość Papież Leon XIII, panował rok pięćdziesiąty Najjaśniejszy Cesarz Austryi i Król Galicyi Franciszek Józef I., Metropolitą halickim i arcybiskupem lwowskim obrządku grecko-katolickiego był Jego Eminencya kardynał ks. Sylwester Sembratowicz; rządy kraju spoczywały w ręce ces. kr. Namiestnika Jego Ekscelencyi Leona hr. Piniński[ego]; Marszałkiem kraju był Jego Ekscelencya Stanisław hr. Badeni; na stolicy arcybiskupów lwowskich obrządku rzymsko-katolickiego zasiadał Jego Ekscelencya arcybiskup-metropolita ks. Seweryn Morawski; godność arcybiskupa-metropolity obrządku ormiańsko-katolickiego piastował Jego Ekscelencya ks. Isaak Mikołaj Issakowicz, a rządy miasta sprawował Jaśnie Wielmożny Prezydent Dr. Godzimir Małachowski.

„My podpisani i obecni przy tym akcie, podajemy ku pamięci wieków przyszłych, że po zajęciu tej części dawnej Polski przez Austryę i po wyparciu ze szkół i urzędów języka ojczystego, głównym jego przybytkiem w mieście naszem prawie przez wiek był teatr narodowy. Wśród trudnych warunków kierowali nim mężowie wielkiego poświęcenia i gorącego patryotyzmu. Pierwsze przedstawienia sceny narodowej odbywały się od roku 1780 w szopie teatru niemieckiego za dawną furtą Jezuicką; w latach 1795 do 1799 w drewnianym amfiteatrze w ogrodzie niegdyś Jabłonowskich; do roku 1842 w kościele zniesionym OO. Franciszkanów, przerobionym na teatr przy placu Castrum. Od roku zaś 1842 w gmachu, zbudowanym przez hr. Stanisława Skarbka, który na lat pięćdziesiąt otrzymał przywilej wyłącznego dawania przedstawień we Lwowie. W roku 1892 skończył się okres pięćdziesięciu lat i wygasł przywilej teatru hr. Skarbka. Okoliczność ta i wzgląd na rozwój sceny narodowej były dla Rady miasta Lwowa bodźcem do zajęcia się sprawą nowego gmachu teatralnego, odpowiadającego wymogom czasu. Rozprawy i studya nad wyborem miejsca przewlokły sprawę do roku 1895, w którym stanowczo uchwalono budowę nowego teatru na placu Gołuchowskich. W tymże roku rozpisało miasto konkurs na plany, powołując do nich wyłącznie architektów polskich i ruskich. Z nadesłanych planów pierwszą nagrodę otrzymał plan Zygmunta Gorgolewskiego, radcy budownictwa i dyrektora c. k. szkoły przemysłowej we Lwowie, który wraz ze szczegółowym kosztorysem przyjęła w roku 1897 Rada miejska, a następnie zatwierdził Wydział krajowy. Wykonawcy odznaczonego planu powierzono artystyczne kierownictwo budowy, która ma być ukończona do wiosny 1900 roku. Koszta budowy i urządzenia wraz budynkiem administracyjnym i magazynami wyniosą zwyż jeden milion zł. wal. austr., nie licząc wartości gruntu miejskiego. Na pokrycie kosztów uchwaliła Rada miejska siedmset tysięcy złr., a trzysta tysięcy złr. austr. wal. przeznaczył z funduszów krajowych Wysoki Sejm „Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem", uchwałą z dnia 8 lutego 1895.

Dnia 5 czerwca 1897 rozpoczęto pierwsze roboty ziemne pod gmach; nim zaś on zostanie ukończony, przedstawienia teatralne za pozwoleniem c. k. Namiestnictwa odbywać się będą w starym gmachu fundacyi hr. Skarbka.

Roboty murarskie, kamieniarskie i betonowe oddano Lewińskiemu Janowi i Spółce ze Lwowa; ciesielskie Krykiewiczowi Zygmuntowi ze Lwowa; urządzenie ogrzewania i wentylacyi Niemekszy Władysławowi ze Lwowa i firmie Johannes Haag z Wiednia; konstrukcyę żelazną z urządzeniem scenicznem „Pierwszemu galicyjskiemu Towarzystwu budowy wagonów" w Sanoku.

„Nadzór nad kierownictwem budowy gmachu teatralnego objął, wybrany przez Radę miejską „Komitet budowy teatru", w skład którego weszli: Dr. Małachowski Godzimir, prezydent miasta, jako przewodniczący; Schayer Karol, I wiceprezydent miasta; Michalski Michał, II wiceprezydent miasta; członkowie Rady miejskiej: Cybulski Julian, architekt; Gołąb Andrzej, budowniczy; Kowalczuk Michał, architekt; Janowski Józef, architekt; Rawski Wincenty, architekt; dr. Maryański Aleksander, adwokat; dr. Stroynowski Edward, lekarz; następnie: Gorgolewski Zygmunt, kierownik budowy; Hochberger Juliusz, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego; Hobgarski Tyberyusz, radzca Magistratu; Czerny-Schwarzenberg Maciej, inżynier miejski jako inspicyent budowy. Nadto jako delegaci wys. Wydziału krajowego: Romanowicz Tadeusz, b. członek tego Wydziału i Łoziński Władysław, b. c. k. konserwator zabytków starożytnych miasta Lwowa. Sekretarzem komitetu był dr. Lemiszewski Michał, praktykant konceptowy Magistratu.

„Podpisani składając ten akt na wieczną rzeczy pamiątkę w podwalinach gmachu, proszą Pana Najwyższego, aby otaczał miłosierną Swą opieką kierowników tej budowy i wszystkich współpracowników, aby pozwolił szczęśliwie dokończyć budowy gmachu, wznoszonego w zamiarze i nadziei, że w nim i z niego brzmieć będzie zawsze nasza droga mowa ojczysta na pożytek miasta, narodu i wiekopomną sławę polskiego imienia; aby miał w Swojej wszechstronnej pieczy wszystkie usiłowania nasze, dążące do podniesienia sztuki własnej i do utrwalenia bytu całej naszej nieszczęśliwej Ojczyzny".

Następnie chór „Lutni" odśpiewał hymn z XVI wieku „Gaude Mater Polonia" układu Gorczyckiego.

Z kolei ks. kanonik Lenkiewicz dopełnił ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego, w którym akt pergaminowy został złożony.

Ks. kanonik przemówił następnie w kilku słowach, podnosząc, że ceremonia, jakiej właśnie dopełnił, była obowiązkiem kapłańskim, gdyż etyka katolicka nie występuje przeciw szlachetnej rozrywce. Teatr jest krzewicielem poczucia piękna i puklerzem moralności, jeśli przedstawiane w nim sztuki są istotnie sztukami pięknemi, — wtedy bowiem słuchacz wzmacnia się i ukrzepia do nowych znojów życia. Kapłanowi nie mogą być przeto obojętnymi losy przybytku sztuki, gdyż jakie obyczaje, taka sztuka, a na odwrót jaka sztuka, takie obyczaje. Kapłan katolicki wysoko ceni patryotyczny pierwiastek w sztuce, bo patryotyzm jest czynnikiem silnym, podtrzymującym w narodzie naszym potęgę religii, więc życzyć należy, by sztuka nasza polska była szczerze patryotyczną, tym patryotyzmem naszych praojców ożywioną, a nie patryotyzmem nowoczesnym, będącym tylko na wielką skalę samolubstwem. Niechże w imię miłości sztuki narodowej poczęte dziś dzieło służy narodowi i zdrowo czującym jego cząstkom; niechaj scena polska nie będzie zmuszoną opierać się o łaskę tych, którzy zepsuli smak swój estetyczny i zupełnie odrębnych dla siebie wymagają widowisk. Niechże temu dziełu błogosławi Bóg Ojciec, Bóg Syn i Duch św. w Trójcy jedyny.

Następnie przemówił prezydent miasta, dr. Małachowski w następujące słowa:

„Stoimy u podstaw nowego przybytku sztuki, który otrzymał przed chwilą poświęconą Bożem słowem podwalinę, aby po starym gmachu Skarbkowskim odzierżyć piękną tradycyę pielęgnowania ojczystej mowy naszej i rozwijania polskiej sztuki dramatycznej.

W historyi miasta i tej części dawnej Polski, w historyi sztuki fakt doniosły, — nauczyły nas bowiem smutne chwile dziejów naszych, uczą nas i obecnie opłakane dla naszej narodowości stosunki w innych dzielnicach ojczyzny, że w czasach ucisku scena jest niejednokrotnie jedyną warownią języka narodowego.

Z kolei drugie miasto dawnej Rzeczypospolitej polskiej własnym swoim sumptem i staraniem, z pomocą funduszu krajowego, wznosi budynek dla polskiej sztuki dramatycznej.

Duch narodu pozbawionego samoistnego bytu zyskuje jeden nowy przybytek, pomnikową świątynię sztuki, do której spieszyć będą całe pokolenia, ażeby po całodziennej ciężkiej pracy odświeżyć się w zawsze czystej, niezmąconej wiekami krynicy piękna i podnieść umysł skołatany troską o chleb do wyżyn ideałów.

> O rozkoszy! choć na chwilę
> Krążyć śmiało pod obłokiem
> I na głupstwa, nędzy tyle,
> Cichem mędrca rzucić okiem!
> Im się wyżej, wyżej wzlata,
> Ten punkt błota, serce świata,
> To mrowisko nasze całe
> Jakże nędzne, jakże małe!

A jakże szczęśliwą ta chwila, kiedy umysł przygnieciony troskami życia codziennego zdoła o nich zapomnieć i wznieść się wyżej tam — wedle słów niezapomnianego naszego Fredry: „Dalej ludzie, bliżej Boga", kto zaś go wzniesie na te wyżyny? Sztuka i jej piękno. Gdzież bowiem więcej szukać nam ideałów piękna, poświęcenia, szlachetności, gdzież snadniej podnieść umysł stroskany, gdzie najsilniej działa obraz moralnej i fizycznej brzydoty, jeśli nie w sztuce, a w szczególności w sztuce dramatycznej, w tych żywych postaciach, odtwarzających nasze życie, nasze charaktery, nasze zalety i wady, najskrytsze nieraz myśli nasze, tajniki serca i wyobraźni? Któraż sztuka może więcej działać, jeżeli nie ta, która mistrzowskiem słowem, z artyzmem wygłoszonem, robi wrażenie niezatarte na wszystkich młodych i starych, prostaczków i wykształconych, na dobrych i złych?

Co więcej działać może na umysł i serce, jeżeli nie ten żywy przykład ukaranej zbrodni, tryumfującej cnoty, strasznych skutków podłości i występku?

Więc nie cel zabawy jedynie ma ta ukochana przez nas sztuka dramatyczna, ale cel wyższy: moralny, polityczny, cywilizacyjny. Jednak ażeby ten wielki, wzniosły cel choć w części osiągnąć, nie może być sztuka dramatyczna pojmowaną płytko i marnie, z jednej strony wyłącznie jako błaha rozrywka, z drugiej jako złotodajny interes.

Trzeba ażeby w gmachu sztuki dramatycznej górowała zasada „sztuka dla sztuki" — dla narodu — i żeby wszystkie czynniki, tak kierownicy sceny, jak artyści i publiczność zrozumieli i nie zapominali, że teatr to potężna dźwignia oświaty i że dla naszego specyalnie narodu ma jeszcze większe, znamienniejsze jak dla innych, znaczenie.

Jeżeli dla wszystkich narodów cywilizowanych sztuka dramatyczna była i jest Zniczem, rzucającym gorące ożywcze promienie we wszystkie warstwy społeczne, to dla nas, po wytrąceniu z rąk oręża i pozbawieniu samoistnego bytu naszej ojczyzny, obok wytrwałej pracy ekonomicznej, mogącej nam zapewnić materyalne odrodzenie, także i znakomite dzieła sztuki dały już i dadzą jeszcze polskiemu imieniu chwałę i udowodnią nietylko prawo narodu polskiego, ale i jego zdolność do bujnego samoistnego życia i do pożytecznej pracy dla powszechnej cywilizacyi.

Dowód ten zresztą złożyliśmy już w obliczu świata w ciągu stuletniej niewoli właśnie na polu sztuk pięknych. A i ten gmach będzie wyrazem, żeśmy na tem polu w rzędzie drugich nie ostatni.

Niechże więc ten gmach będzie w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu przybytkiem narodowej sztuki, niech będzie ogniskiem piękna, świątynią prawdy, niech w murach swoich nie mieści nigdy zawiści i chciwości, kryjącej się pod płaszczyk sztuki. Oby zdołał zespolić autorów polskich z artystami ku chwale narodu, oby był wyrazem jego pragnień i dążeń i jednym z ważnych czynników w spełnieniu dziejowego naszego posłannictwa. Z tem przeznaczeniem przystępuje gmina miasta Lwowa do budowy, z tem życzeniem odda go na użytek ogółu, jeżeli Bóg pozwoli, za dwa lata. — Wówczas właściwa będzie sposobność do wyrażenia podzięki tym wszystkim, którzy do spełnienia dzieła tego się przyczynią.

Nie mogę jednak nie zaznaczyć tej okoliczności, iż przedsięwzięcie dzieła ułatwiła hojna ofiarność Sejmu krajowego i gorące poparcie ze strony Wydziału krajowego i najwyższego naszego zwierzchnika autonomicznego Jego Ekso. Marszałka kraju Stanisława hr Badeniego.

Cześć i wdzięczność im za to wyrazić imieniem gminy miasta Lwowa jest miłym moim obowiązkiem, który niniejszem spełniam, wyrażając zarazem prośbę, iżby i w przyszłości przybytek ten swą opieką i życzliwością otaczać raczyli".

Po panu prezydencie zabrał głos Marszałek kraju hr. Stanisław Badeni. Podniósł on, że Sejm, składając swą ofiarę na rzecz budowy nowego gmachu teatralnego, chciał nietylko dopomódz do rozwoju sceny lwowskiej, ale także chciał dołożyć jedną cegiełkę do świetnego rozwoju miasta Lwowa. Oby ta myśl w tym gmachu i przez ten gmach kiedyś się ziściła. Gmach teatralny jest tylko jednym ze środków rozwoju sceny; potrzeba tu współdziałania dramaturgów i publiczności teatralnej. Niech dramaturgowie wzbogacają piśmiennictwo rodzime swemi dziełami, a publiczność niechaj wystrzega się przesady w wymaganiach, bo przesada ta szkodzi rozwojowi teatru. Czy można mieć nadzieję, że teatr nowy działać będzie umoralniająco, trudno przesądzać, ale już dzisiaj wolno wyrazić życzenie, aby nie wytwarzał cynizmu. Niechaj kształci uszlachetniająco, niech się przyczyni do tego, by Lwów był stolicą i sercem kraju, które skupiałoby i przyciągało wszystko co piękne, a odtrącało, co wstrętne i złe.

Mówca kończy ustępem z „Modlitwy księdza Marka":

> Wesprzyj nas w zamyśle Boże,
> Które w Imieniu poczynamy Twojem.

Przemawiali jeszcze: sędziwy poeta p. Karol Brzozowski i imieniem artystów dramatycznych p. Roman Żelazowski.

Piękną tę uroczystość zakończył chór „Lutni" odśpiewaniem kantaty na nutę „Chóru pielgrzymów" Wagnera.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt 30 kwietnia. Gubernator Kuby, marszałek Blanko nadesłał następujący raport o bitwie pod Matanzas:

Trzy amerykańskie krążowniki rozpoczęły wczoraj ogień na baterye fortu Morillo pod Matanzas, nie wyrządziły atoli żadnej szkody. My daliśmy 14 strzałów, na które krążowniki odwiedzały gradem kartaczy i bomb. Lecz i te także nie wyrządziły wcale szkody. Do bateryi Sabanilla dali Amerykanie 14 strzałów; zabito tylko jednego muła. Nasza baterya dała ognia tylko 4 razy, gdyż potem okręty odsunęły się tak daleko, iż kule dosięgnąć ich nie mogły. Eskadra składała się z 5 okrętów, które ostrzeliwały rozmaite punkty brzegu, ale szkody nie wyrządziły. Konsulowie francuski i austro-węgierski zaprotestowali przeciw temu, że statki amerykańskie rozpoczęły bombardowanie, nie zawiadomiwszy o tem wprzód obcych poddanych. Bombardowanie trwało godzinę. Zdaje się, że my wyrządziliśmy okrętom szkodę znaczną, niszcząc im maszty i kominy. Gdy amerykanie bombardowali nas od strony morza, tymczasem od strony lądu posuwali się ku nam powstańcy pod dowództwem Betancoura. Naprzeciw nich wyszedł oddział nasz pod dowództwem pułkownika Alfau'a, pobił oddział powstańczy na głowę i wysadził go z obronnej pozycyi, w której się znajdował. Powstańcy stracili dwudziestu ludzi, między nimi dwóch swych naczelników, których identyczność już skonstatowano; po hiszpańskiej stronie padło dwóch żołnierzy, a jeden oficer i dwaj żołnierze są ranieni. Wódz powstańców Ajona złożył broń i poddał się.

Londyn 30 kwietnia. Korespondenci pism tutejszych w następujący sposób opisują bombardowanie Matanzasu: Admiralski okręt amerykański „New-York" z admirałem Sampsonem na pokładzie, zbliżył się do portu Maija i dał kilka strzałów, chcąc wypróbować odporność wzniesionych świeżo przez Hiszpanów oszańcowań. Hiszpanie rozpoczęli skombinowany ogień działowy z fortów Maija i Punta Rubal Caya. Granaty hiszpańskie nie dosięgały statków amerykańskich i pękały przed nimi. Na odgłos kanonady zbliżyły się do admiralskiego statku pancerniki „Puritan" i „Cincinati" i we trójkę rozpoczęły bombardowanie. Granat wyrzucony z dwunasto-calowego działa „Puritana" pękł w bateryi hiszpańskiej i zniszczył ją. „New-York" zbliżył się na 250 metrów do fortu Rubal Caya i zrządził tam wielkie spustoszenia. Kilka pocisków hiszpańskich ugodziło wprawdzie w „New-York" ale nie zrządziło żadnych szkód ani na jego pomoście, ani na wieżach pancernych.

Nowy Jork 30 kwietnia. Powszechnie sądzą tu, że dziś lub jutro wykonany zostanie wielki skombinowany atak na miasto Matanzas na Kubie. Flota amerykańska bombardować je będzie od strony morza, równocześnie zaś wielka armia powstańców wykona atak od strony lądu. Dla odwrócenia uwagi Hiszpanów od Matanzasu, wykonane zostanie podobno jednocześnie bombardowanie Hawanny. Strategicy amerykańscy przykładają jak największą wagę do zdobycia Matanzasu, gdyż chcą z tego miasta zrobić główny punkt oparcia dla dalszych operacyi wojennych.

Londyn 30 kwietnia. Na giełdzie tutejszej krążą przeróżne wersye co do tajnych układów między Stanami Zjednoczonymi a Anglią. Między innemi np. opowiadają, że Amerykanie w razie zdobycia wysp Filipińskich odstąpią je Anglii, a w zamian za to flota angielska nie dopuści do ewentualnego bombardowania portów amerykańskich.

Madryt 30 kwietnia. W senacie oświadczył wczoraj jenerał Weyler, że gdy swego czasu był gubernatorem Kuby, zaproponował prezesowi gabinetu Canovasowi, aby Stanom Zjednoczonym wypowiedziano wojnę i wysłano na ich terytoryum 50.000 żołnierzy. Taka armia byłaby wystarczyła do zwyciężenia Stanów. I teraz jeszcze, zdaniem Weylera, mogłaby Hiszpania wyzyskać to, że ani armia, ani marynarka Stanów nie jest zorganizowana i powinna rozpocząć wojnę zaczepną.

Paryż 40 kwietnia. Donoszą tu z Manili (stolicy Filipinów), że na wyspach Filipińskich ogłoszono stan wojenny. Gubernator Filipinów wydał proklamacyę, wzywającą wszystkich Hiszpanów, zdolnych do pełnienia służby wojennej, aby wstępowali w szeregi walczących; obcokrajowcy także mogą się zgłaszać. Tworzy się wiele kompanii ochotników, na ich czele stają księża w randze pułkowników. Odezwa kapitana generalnego podnosi, że katolicyzm jest zagrożony.

Donoszą dalej, że na wyspach Filipińskich uwija się wielu agitatorów amerykańskich, rozgłaszających, jakoby admirał amerykański Dewey surowo zakazał powstańcom dopuszczania się okrucieństw. Dewej podobno po przybyciu swem pod Manilę ma zażądać kapitulacyi w przeciągu 38 minut.

Stan flot wojennych w pobliżu wysp Filipińskich, jest następujący: Amerykanie mają 4 krzyżowniki, „Olympia", „Boston", „Raleigh" i „Baltimore" i dwie kanonierki; Hiszpanie mają 3 krzyżowniki „Reina Christina", „Don Antonio", „Don Juan de Austria", 2 krzyżowniki drewniane „Castilla" i „Velasco", 2 częściowo opancerzone „Isla de Cuba" i „Isla de Luzon" i 10 kanonierek. Okręty amerykańskie prawie wszystkie są nowsze od hiszpańskich.

Monachium 30 kwietnia. Ks. Ludwik Ferdynand bawarski i jego małżonka z domu księżniczka hiszpańska, ofiarowali 20 000 pezetów na rzecz wzmocnienia floty hiszpańskiej.

Kopenhaga 30 kwietnia. Rząd duński ogłosił wczoraj oświadczenie neutralności w tym samym duchu, co rządy francuski i angielski.

Nowy-York 30 kwietnia. Komendant parowca pocztowego „Paryż", doniósł, że przybył do Island.

Londyn 30 kwietnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Hongkongu, że nie wierzą tam w to, ażeby flota hiszpańska opuściła port Manilli na wiadomość, że okręty amerykańskie widziano na wysokości Poninao.

Zły stan morza nie pozwala zasięgnąć z Hongkongu żadnych wiadomości o ruchach powstańców na wyspach Filipińskich.

Wiedeń 30 kwietnia. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei czerniowieckiej przyjęto wniosek rady nadzorczej co do wymiaru superdywidendy po 3 złr. od akcyi. Uchwalono nadto użyć z pozostałości zysków kwotę 700.000 złr. na zapłatę rządowi zaległych należytości, co do których towarzystwo przegrało proces we wszystkich instancyach, a 20.881 złr. przeniesie na rachunek roku bieżącego.

Londyn 30 kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Tokio, że Japonia nabyła nowowybudowaną kolej żelazną z Potun do Chemulpo (na Korei). Bil w tej sprawie przedłożony zostanie parlamentowi w ciągu bieżącej sesyi.

Daily Chronicle donosi, że ostatnimi dniami przyszło do porozumienia między syndykatem włosko-angielskim a syndykatem pekińskim co do eksploatacyi kopalni w prowincyi Hunan.

Konstantynopol 30 kwietnia. Z Hedżasu w Arabii nadchodzą ponure doniesienia o rozmiarach klęski głodowej. Otwarto składki na zakupno zboża dla ludności tamtejszej. Sułtan ofiarował 1.500 funtów tureckich.

Rzym 30 kwietnia. Z całego kraju dochodzą wieści o groźnych rozruchach z powodu drożyzny chleba.

W Foggii tłum podpalił budynek akcyzowy i zniszczył wiele sklepów z pieczywem. Burmistrz z balkonu miał do tłumu przemowę, w której oświadczył, że cena chleba zostaje zniżona na 30 centimów za funt. Dopiero ta zapowiedź wywołała pewne uspokojenie.

Konstantynopol 30 kwietnia. Porta na nowo zakazała importu do Turcyi zagranicznych maszyn drukarskich i czcionek, jakoteż fabrykacyi ich w kraju.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 30 kwietnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.00 do 213.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 294 00 do 299.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 388.— do 398.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. l. s w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·00 do 98.70, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98 40, 4 proc. los. w 56 lat 97.00 do 97.70.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·20—98.90, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.50 do 000·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do —.—, Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 96.50 do 97.20.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.50 do 9.60. Półimperyał 9.48 do 9.58. Rubel rosyjski papierowy 127·40 do 128 40. 100 marek niemieckich 58.65 do 59 15.

Wiedeń 29 kwietnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 356.12, węgierskie akcye kredytowe 381.25, anglobanku 157.75, bankvereiny 264.—, unionbanku 295·50, laenderbanku 232·50, staatsbahny 351.75, lombardy 75.25, elbethale 259.00, akcye tytoniowe 130.50, rima 254.—, alpiny 162 10, renta majowa 102.95, renta koronowa węgierska 99.10, losy tureckie 58·80, marki 58.80, ruble 127.85.

Trzy pokoje, przedpokój, kuchnia przynależytościami zaraz do wynajęcia **ulica Chrzanowskiej** (obok szkoły Maryi Magdaleny) Nr. 8. — Stróż wskaże.

Ekonom, kawaler, lat 41, z kilkunastoletnią praktyką w większych majątkach obeznajomiony ze wszelkiego rodzaju maszynami tak rolnemi jak gorzelnianemi, poszukuje posady od 1 lipca b. r. na wikt lub ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia pod Ekonom K. poste rest. Radymno.

Tanie a dobre śniadania i kolacye poleca handel pod palmą Z. Zadurowicza i Spółki; Lwów, Akademicka 6.

Para koni karych bez odmiany, młodych, miary 16, do sprzedania z powodu wyjazdu w Borszowicach, poczta i kolej Niżankowice.

Potrzebny od 1 lipca gorzelnik za razem magazynier, skromne wymagania mający. Tylko chlubne rekomendacye uwzględnione zostaną, których odpisy przyjmuje dwór Konluchy poczta w miejscu.

Perskie dywany. Lwów ulica Kopernika l. 5.

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów oraz 3 folwarki obszaru 775 morgów 450 m. 610 m. razem lub osobno. Wszystkie doskonale zagospodarowane pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16 Lwów.

Cztery konie młode, rosłe, dobrze dresowane tanio do nabycia. Zarząd Lesiniowice poczta Weissenberg.

Sklep, Halicka 20 od 1-go czerwca do najęcia Wiadomość u dozorcy domu.

W ulicy Sykstuskiej l. 29 są do sprzedania: jeden garnitur aksamitny orzechowy, starofrancuski pająk, dwie wielkie szafy, dwie komódki, konsola z lustrem, stoliczek damski, mahoniowe bardzo stare. Bliższa wiadomość udzieli dozorca domu. Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

Najnowsze Batysty, Zefiry, Lewantyny, Satyny, Płócienka, Dora Florida imitacya materyi wełnianej na letnie suknie damskie otrzymał w wielkim wyborze magazyn **J. Drexlera** i Synów, Lwów, plac Kapitulny 2. Cenniki i próbki na żądanie.

Naczynia hermetyczne do przewożenia nabiału, od 1 do 20 litrów pojemności. Skoppe cynowane, sitka, miary z pływakami i inne artykuły do mleczarstwa poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Gospodarz teoretycznie i praktycznie wykształcony, mający 17 lat praktyki, z dobremi świadectwami i rekomendacyami poszukuje od 1 lipca posady rządcy, rachmistrza lub kasyera. Łaskawe oferty przyjmuje poste-restante P. Borynicze.

Oficyalista-ekonom znajdzie umieszczenie od 1 czerwca 1898. Zgłoszenia z kopiami świadectw i podaniem adresów dawnych chlebodawców nadsyłać do zarządu dóbr Czernichów mazowiecki poczta Romanówka. Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
w Jaremczu
w romantycznej górskiej okolicy we wschodniej Galicyi położony, otwarty 1 czerwca i trwać będzie do ostatniego września.

Agenta z stałą płacą i prowizyą dla prowincyi z dobrymi referencyami, władającego językiem polskim i niemieckim przyjmie skład maszyn Sykstuska 6.

Inkasenta z kaucyą przyjmie dla Lwowa skład maszyn Sykstuska 6. Zgłaszający się zechcą wykazać się dokładną znajomością miasta, języków polskiego i niemieckiego i odpowiednimi referencyami.

Do sprzedania majętność Przerytybór, 1 i pół mili od Dembicy, 1 mila od stacyi Czarna, 3 mile od Tarnowa, 210 morg roli dobrej gleby, 60 m. łąk, 183 m. lasu, razem przestrzeni 458 i pół morg. obejmujący. Bliższej wiadomości udzieli właściciel A. Weeber w Sielcu poczta Sambor.

Słomkowe kapelusze
Marynarki dla pań i panów
we wszystkich kolorach od 1·20. **KAMIZELKI** letnie do prania i jedwabne od 4 złr.
Górski i Szydłowski
Lwów plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Z pomocą dla cierpiących
przy wodach mineralnych
kuracyjne sucharki
takie same, jakie się dostaje na „Alte wiese" w Karlsbadzie
tudzież pieczywo zagraniczne i krajowe jakoteż specyalnie wyrabiany
Chleb Grahama, Chleb żytni i Chleb wiejski
poleca
piekarnia hygieniczna
MARCINA CZYŻEKA
we Lwowie.
Sklepy: Rynek 27, pl. Akademicki 2, ul. Jagiellońska 6 i Kazimierzowska 37.

Drogueryę we Lwowie intratną
najkorzystniej zaraz do nabycia z powodu wyjazdu właściciela. Obrót roczny **7 500** zł. Potrzebny kapitał do 4000 zł. Informacyę listownie **„Kupno drogueryi"** Biuro dzienników Plohna Karola Ludwika 9.

Kantor służbowy
Lwów Sykstuska 26
poleca doborową służbę wszelkiej kategoryi. Komisowe pobiera się **za dostarczenie zwykłej służby żeńskiej w miejscu 50 ct. zaś dla prowincyi 1 złr. w. a.**

Lakiery
na
kapelusze słomkowe
i na
buciki
w różnych kolorach i najlepszych gatunkach
poleca
W. CZOPP
Żółkiewska 2.

SZCZAWNICA **Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.**
Najsilniejsze szczawy **sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu we wszelkich stanach nerwowych i po influency. Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensyonatem** dra Kołączkowskiego **na Miedziusiu**. Kąpiele rzeczne itd. **Zakład inhalacyjny.** Kuracya mleczna żentyczna i kefirowa.
Lekarz zakładowy dr. Ściborowski. Dojazd do stacyi kolejowej Stary Sącz. Sezon od 20 maja.
Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu"**.

Rzetelność firmy

osądzi najlepiej sam kupujący.

Bardzo liczne uznania za dobre **kołdry i materace**, zdobyła sobie w krótkim czasie swego istnienia specyalna pracownia kołder i materaców

JÓZEFA SCHUSTERA we Lwowie.

Firma ta sprzedaje swoje wyroby tylko w najlepszych jakościach i po cenach **rzeczywiście niskich**. Tylko 2 złr. kosztuje przerobienie materaców, za 3 poduszki, 2·50 przerobienie starej kołdry. Drelichy na materace, wełniane atłasy na kołdry w największym wyborze na składzie.

Do wypraw ślubnych najlepsze źródło do zakupna kołder i materaców jest pracownia i skład Józefa Schustera we Lwowie ulica Kopernika l. 5.

Wielki zapas
najlepszych i najtańszych szorów, chomontów, sprzętów do podróży i stajennych, powozów, wózków, tarantasów.
J. i E. STROMENGER
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5.

Praktyczne i tanie
PARKANY
Joh. Meerkatz Wiedeń, VII Neubaugasse 60
c. i k. dostawca nadworny i wyłączny uprz. fabryka towarów drutowych i sitowyc



oferuje cynowany drut kolczasty z stali własnego wyrobu dla parków, pastwisk, sadów itd. dalej wszelkiego rodzaju drutowe ogrodzenia dla lasów, łąk i ogrodów, woder, kurników. Kraty do okien, do przesiewania, do trawników, gniazda kurze, kosze na gnój, na baraki, kagańce dla wołów jak i wszelkie inne istniejące towary drutowe.
Ilustrowane cenniki jak i kosztorysy darmo i opłatnie.

Do Szanownych
urzędów gminnych i parafialnych.
Oświadczenie.

Od roku 1866 jest 160 zegarów wieżowych własnego wyrobu ustawionych. Zamierzając przed trzema laty sprowadzić zegar wieżowy dla kościoła parafialnego św. Maryi Magdaleny, badaliśmy jak najstaranniej zegary najnowszych konstrukcyi, sprowadzane z Pragi, Wiednia i Freudenthalu, jak np. w Samborze i wielu innych miejscowościach w Galicyi. Po rozpisaniu konkurencyi okazała się oferta Wacława Kreczmera z Pragi nietylko co do ceny najprzystępniejsza, ale zachęciło nas świadectwo wydane z emauskiego klasztoru.

Sprowadzony zegar o sześciu agatowych kamieniach powtarzającej godziny, a montowany przez samego mistrza osobiście z całą fachową znajomością rzeczy, tak co do dokładnego wykonania, jak co do akuratności, bez względu na stan powietrza, z żadnym innym fabrykatem z miejsc wyżej podanych porównanym być nie może. Mając najlepszy zegar w stolicy z prawdziwą przyjemnością poświadcza się W. p. Wacł. Kreczmerowi jak najsumienniej i poleca się go, jako wykształconego i fachowego człowieka najszerszej publiczności.

We Lwowie dnia 22 marca 1893.

Ks. Józef Sylwester, jubilat, prob. kościoła św. Magdaleny. *Antoni Kottowicz,* ck. oficyał i członek komitetu kość.

Będąc czasowo we Lwowie zajęty, gotów jestem na żądanie udać się do każdej miejscowości celem porozumienia się co do oglądania okoliczności budowlanych i też kwality, wielkości tarczy dla zamówienia zegaru, o ile otrzymam zawiadomienie w ciągu dni 14 adresowane do firmy:

KRECZMER w Pradze Kr. Vinohrady 599
fabryka zegarów wieżowych i elektrycznych, lub: Lwów, ulica Akademicka 3.

Fałszywe pogłoski

rozsiewane przez nieuczciwych konkurentów, jakobym w handlu moim, obecnie przeniesionym do nowego lokalu przy pl. Maryackim l. 7, podwyższył dotychczasowe ceny, powodują mnie do zawiadomienia Szanownej PT. Publiczności, że jak dotąd przez lat 16, tak i obecnie sprzedaję moje za pierwszorzędne w kraju uchodzące wyroby po cenach następujących:

pół kilo cukrów deserowych mieszanych	1 złr. 20 ct.
pół kilo biskwitów angielskich i herbatników	1 złr.
pół kilo karmelków mieszanych	70 ct.
pół kilo czekolady własnego wyrobu po	70 80 ct, 1 złr.
kakao proszkowane w puszkach	40. 75 ct.

Polecając wypróbowane i znakomite wyroby mej fabryki, jakie tylko w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych nabyć by można kreślę się z wysokiem poważaniem
HENRYK TRETER, właściciel parowej fabryki czekolady we Lwowie, urządzonej w własnym domu. Sklep przy placu Maryackim l. 7, obok apteki Wgo Mikolascha.

Panie w Wiedniu zawdzięczają **swą piękność**



przedewszystkiem używaniu najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i najsławniejszej
Oryginalnej Pasty Pompadour,
wynalezionej przez zmarłego Dr. A. Rixa. Ten kosmetyk daje żywy i świeży kolor twarzy, lśniąco białą cerę bez zmarszczek nawet w najpóźniejszym wieku, usuwa pod gwarancyą (zwrot pieniędzy w przeciwnym razie) piegi, plamy wątrobiane, pęchyrzyki, czerwone plamy, nieczystości skóry, używana od 40 lat przez najwyższe osoby, artystów i t. d., na co mam świadectwa i podziękowania. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego kosmetyku jest 40 lat trwania, podczas gdy przez ten czas tysiące podobnych środków powstawało i ginęło. Cena za słoik (dość na 6 miesięcy) 1.50, próbne tuby za sztukę 50 ct.
Mleko Pompadour
powleka cerę mleczną białością, nie ginącą nawet po umyciu. Oryginalny flakon złr. 1·50, mydło Pompadour 30ct., puder Pompadour różowy, kremowy biały złr. 1·25. Zwrócić się należy do synów **Wilhelminy Rix** wdowy po lekarzu (Anton Rix et Bruder) jedyni wytwórcy prawdziwych preparatów Dra Rixa. Wien, Praterstrasse 16. Przy zakupie brać tylko plombowane paczki. We Lwowie u Z. Ruckera.

JUŻ wyszedł z druku nowy ilustrowany
CENNIK
magazynu firmy
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska 4, i jest do dyspozycyi Szan. PP. Publiczności.

Tanie i dobre.
Nasze **konserwy z jarzyn** w puszkach blaszan. hermetycznie zamkniętych (groszek, fasola, szparagi, grzybki, pieczarki, owoce, sok itp.) które zyskały w r. 1897 **1 srebrny i 2 złote medale** są do nabycia we wszystkich lepszych handlach we Lwowie i na prowincyi.
FLANCE
wszelk. pierw. kwiatów wios., dywanowe, gruntowe, wazonowe, pnące, jarzynowe szparagowe, konwalie, truskawki, kwiaty letnie, palmy, azalie, kamelie, rhododendran, groch cukrowy, fasola, drzewka i krzewy owocowe, wiśnie i czereśnie wysokopienne silne 100 szt. 30—35 złr. Róże po najtańszych cenach.
Kartofle nasienne: Reichskanzler, Ersten v. Frömsdorf, gelbe Rose, Andersen, Champion, sine Olbrzymy i dużo innych nowych gatunków, owies i jęczmień po cenach targowych..
Prosze zażądać cenniki.
Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy król. (poczta telegr. stac. kol. Lwów Bełzec).

Prawdziwe perskie dywany, portyery, kupuje, sprzedaje, zamienia, wypożycza na różne uroczystości oraz przyjmuje na żądanie w przechowanie. Skład dywanów **„Au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6** (Pasaż Hausmana). Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

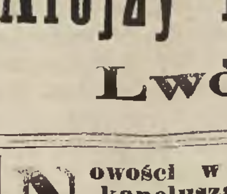
Farby pokostowe
zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.
Farby lakierowe
szybko schnące, nadające kolor i szklisty połysk
Farby na dachy olejne i terowe.
Tektury do pokrywania dachów.
Ter gazowy i drzewny.
KARBOLINEUM.
FARBY fasadowe i cementowe.
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Lakiery, Pokosty, Pędzle i szczotki we wszystkich gatunkach po najniższych cenach
polecają
Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska l. 4
obok cukierni Wgo Grossa.
Nowy cennik wyszedł z druku i jest do dyspozycyi.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana) **Także i na raty.** Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

Na sezon!
Lakier
do kapeluszy słomkowych we wszystkich kolorach
poleca
Alojzy Hübner
Lwów.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, wstążkach i koronkach po zadziwiająco niskich cenach. **Maison de Nouveautes Madame Bertha Fiedler. Lwów, plac Kapitulny l 3.**

Sławne na całym świecie Koła „Opel"



fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny: Cycle house „Au Louvre", Lwów, ul. Sykstuska 6, pasaż Hausmanna. Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

Za 4 centy
można mieć kąpiel w domu, kto kupi wannę z aparatem do grzania wody.
Wanny długie, tusze, parnie pokojowe, lodownie i klosety pokojowe po 8 złr. 75 ct.
F. Bourdon Jagiellońska l. 2.

MASA
woskowa do zapuszczania podłóg z fabryki
Fryderyka Schubutha
uznana została jako najlepsza. Do nabycia w każdym handlu korzennym.
Główny skład
Lwów, Rynek 45.

Znana od lat wielu firma
SEIDLER i KARPIŃSKA
pl. Kapitulny 8
poleca na sezon wiosenny i letni
najnowsze modele paryskie
oraz własnego wyrobu kwiaty w wielkim wyborze, nadto wszelkie artykuły w zakres modniarski wchodzące po cenach umiarkowanych. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Pierwsza ck. austr.-węg. wyłącznie uprzyw. fabryka
Farb fasadowych
fabr. KAROLA KRONSTEINERA, Wiedeń III., Hauptstr. 120.
(w własnym domu)
Odszczególniona złotymi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, ck. zarządu wojskowego **kolei żel. towarz. przemysłowych, górniczych i hutowniczych** wielu tow. budowlanych, **przedsiębiorców budowlanych i budowniczych,** jakoteż wielu fabrykantów i właścicieli realności. Farb tych używa się do powlekania domów, w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za kg. zwyż, rozpuszcza się w wapnie i równa się zupełnie olejnej powłoce. Farby olejne, lakiery i pokosty własnego wyrobu, lakiery, pendzle, farby.
Wzory i pouczenie użycia gratis i franco.

POWRÓCIWSZY z WIEDNIA
mam zaszczyt uwiadomić Wielmożne Panie, że porobiłam znaczniejsze zakupna na sezon wiosenny i letni, w nowościach materyi, koronek, haftów i t. p. Polecając na zamówienia i **gotowe suknie** jak również i robotę po umiarkowanych cenach, upraszam najuprzejmiej o odwiedzenie mego magazynu przy **Placu Halickim l. 14, I piętro** Z wysokiem poważaniem
JÓZEFINA DĄBROWSKA.

WIEN



GRAND MAGASIN
Au Prix Fixe
NOUVEAUTÉS
Prosimy szanowne Panie, które jeszcze nie otrzymały naszej **bogatej kolekcyi wzorów** na sezon wiosenny i letni, by zażądały ją od firmy
Grand Magazin „Au Prix Fixe"
BRACIA HIRSCH
Wiedeń I Graben Nr. 15.
Nadsyłamy próbki odwrotną pocztą gratis i franko. Również wysyłamy nasze „**ILUSTROWANE ŻURNALE,**" zawierające ryciny najnowszych **kapeluszy, toalet, konfekcyi, bluz, parasoli** i t. d. na żądanie **gratis i franko.**

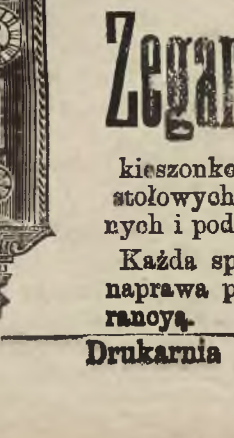
Bensdorpa
czyste holenderskie
Cacao
Żądając tego na całym świecie znanej i lubianej marki jest się pewnym, że się dostało, **czyste, dobre kakao** nader pożywne i obfite w składnik i zastępujące mięso.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako znakomite uśmierzające smarowanie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Kantor sług
LITWIŃSKIEGO
Lwów, Batorego 6.
poleca wszelką doborową służbę. Abonament roczny 1 złr., jednorazowo 50 ct.

Pierścionki
zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuteryę poleca **Jan Jarzyna** złotnik, Lwów, Hotel Sarapejski.

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów, Akademicka 3
poleca swój
Skład



Zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod **gwarancyą.**

Na sezon!
LAKIER
do kapeluszy słomkowych we wszystkich kolorach polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4
obok cukierni Wgo Grossa.

Wyłączny i jedyny
skład fabryczny
prawdziwego
„Awenarius"
Carbolineum
znajduje się **tylko**
u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 38.

Niezawodne środki
przeciw
MOLOM I OWADOM
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
Rozpylacze do proszku i płynów
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.





Fabryka kapeluszy pod firmą **Antoni Kafka** (przedtem A. Koželoužek we Lwowie, ul. Halicka l. 4 (obok Katedry) poleca Kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszy cenach. Kapelusze i cylindry z fabryki P. C. Habiga w Wiedniu, Kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł. zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Kapelusze „Looden" z fabryki B. Pichlera w Gracu, oraz Chapeau Claque atłasowe po 5, 7 i 8 zł. Utrzymuje także wielki wybór słomkowych kapeluszy.

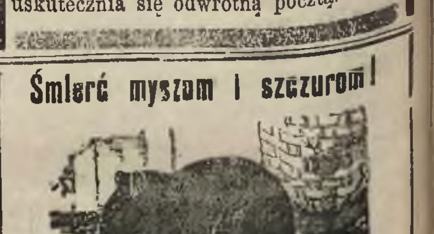
Chorzy na płuca, gardło, krtań i astmę.
Kto się raz na zawsze pragnie pozbyć swojej płucnej i gardlanej choroby choćby najuporczywszej, albo astmy nawet bardzo zastarzałej i na pozór nieuleczalnej, ten niech pije herbatę dla chorych na płuca i gardło
A. WOLFFSKY'EGO
tysiączne podziękowania
dają gwarancyę wielkiej siły uzdrawiającej tej herbaty pakiet na 2 dni (1 marka 30 fenigów) (72 ct.). Broszura (opis użycia) darmo. Prawdziwa tylko u **A. Wolffsky'ego Berlin Nr. 31.**

WYSTAWA OGÓLNA
wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek i chodników. **Także przez całą noc przy elektrycznem oświetleniu otwarte.** Wstęp wolny.
Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód oglądnął tę wystawę.
Na prowincyę cenniki darmo i opłatnie.
Listy adresować należy: Skład dywanów „Au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6, Pasaż Hausmana.
Dla kupujących ulgi w spłatach.

Glazura bursztynowa na podłogę
Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca
Glazura emaliowa biała i kolorowa
dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu
Ludwika Marxa
w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.
Glazury powyższe wysechają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. i t. p.
Skład: **Friedrich i A. Beacock,** ul. Hetmańska l. 4. — **O. T. Winklera Syn,** Rynek.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.
Wysyłki w puszkach po 80—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list, frącht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**
1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.
JAN MICHNIK
magister farm. **w Bochni.**
Skład na Lwów:
J. Friedrich i A. Beacock Hetmańska 4. Apteki: W. Belser, M. Lazowski, Riepus, W. Tepa.

Wina 1895 *własnego chowu*
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr **zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.**